Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁODZ SRODA 7 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 96

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Kolorowi trzymają się mocno!...

Rozruchy w Kalkucie.

Londyn, 6 kwietnia.
Agencja Wschodnia

W Kalkucie miały miejsce przed kilku dniami poważne rozruchy.

Doszło mianowicie do starć między hindusami a muzułmanami. Jak wykazały dorywcze obliczenia, zabitych podczas walk ulicznych było 50 osób. Rannych ciężej, zmuszonych szukać opieki w szpitalach, jest ponad 200 osób.

Kalkuta, 6 kwietnia.

Od pierwszego dnia rozruchów do dzisiejszego wieczora **zabitych zostało w walkach ulicznych 85 osób, a rany odniosło 500 osób.**

Druzowie walczą zaciekle.

Jerozolima, 6 kwietnia.
Agencja Wschodnia.

Ze źródeł arabskich donoszą, że druzowie **przeciwstawiają się skutecznie ofenzywie oddziałów francuskich.**

Według tych doniesień, północnej kolumnie wojsk francuskich udało się posunąć nieco naprzód, jednakże **przejście druzów do kontrofenzywy, zmusiło oddziały francuskie do cofnięcia się i znajdują się one obecnie w położeniu przykrem.**

Tak samo, według tych doniesień, **niema narazie mowy o odzyskaniu przez oddziały francuskie linji kolejowej Damaszek-Dera.**

Ataki druzów na Kuneidę, zdobytą przez francuzów onegdaj, zostały odparte.

Krew na cedrach libańskich.

Paryż, 6 kwietnia.
Agencja Wschodnia.

Operacje przeciw powstańcom w południowym Libanie nie są jeszcze zakończone powodzeniem, gdyż utknęły na martwym punkcie.

W wyniku operacji w pobliżu wzgórzy Hermon oddziały francuskie opanowały fortecę-cytadelę Medżid.

Oddziały powstańcze rozpoczęły ofenzywę, napierając silnie na pozycje francuskie.

Wymordowany patrol policyjny.

Amsterdam, 6 kwietnia.

Donoszą z Batawji (na Jawie): Oddział holenderskiej policji ochronnej, złożony z oficera i 5 szeregowców, napadnięty przez krajowców, stoczył zaciekłą walkę, w której 20 napastników poległo, wkońcu jednak **holendrzy ulegli wobec przeważających sił przeciwnika.**

Ciężko rannych policjantów krajowcy dobili maczugami.

Walka z przemytnikami kauczuku

Londyn, 6 kwietnia.

Reuter donosi z Singapore: **Załoga statku tubylczego, wiozącego kontrabandę kauczuku, zaatakowała statek straży celnej,** ścigającej kontrabandzistów wzdłuż wybrzeży Johore. W wyniku walki, **dwuch strażników zostało zabitych, kapitan statku strażniczego raniony,** dwóch kontrabandzistów zabitych, inni zaś odnieśli rany. **Statek kontrabandzistów,** korzystając z ciemności nocy, uciekł.

Business before pleasure.

Nie czas myśleć o chrześcjanach gdy interes gospodarczy woła.

Waszyngton, 6 kwietnia.

W odpowiedzi na petycję 110 biskupów amerykańskich, **wzywających senat do odrzucenia traktatów z Turcją z powodu prześladowania chrześcijan,** oświadczył sen. Borah, że **gospodarcze interesy Ameryki wymagają przyjęcia tego układu.**

Demonstracje bezrobotnych w Lublinie

Tłum wtargnął do magistratu i obrzucił kamieniami policję, która następnie szarżą rozproszyła manifestantów.

Przebieg burzliwego dnia

Nasz lubelski korespondent telefonuje:

W dniu wczorajszym bezrobotni urządzili demonstracje na większą skalę.

Po Kaliszu, Włocławku i Stryju wczoraj przyszła kolej na Lublin, gdzie niestety znowu doszło do starcia bezrobotnych z policją i gdzie znowu polała się krew.

Tym razem jednak broni palnej nie użyto.

Przebieg zajść w Lublinie był następujący:

O 10-ej rano w śródmieściu zebrało się kilkaset bezrobotnych.

Tłum ruszył pochodem przez ulice miasta, demonstrując po drodze. Demonstranci udali się na ulicę Kołłątaja przed państwowy urząd pośrednictwa pracy.

Tu jednak policja nie dopuściła tłumu do gmachu wobec czego demonstranci udali się przed magistrat.

O godz. 12-ej w południe manifestanci wysłali do prezydjum magistratu 6 delegatów.

Ustawione wewnątrz gmachu posterunki policji delegację przepuściły.

Skorzystała z tego część tłumu i wtargnęła do gmachu magistratu za delegacją.

Podczas, gdy delegacja pertraktowała w gabinecie prezydenta miasta z członkami prezydjum magistratu, tłum zajął parter i część pierwszego piętra magistratu. Reszta manifestantów wyszła na balkon, wzywając pozostających na ulicy do zajęcia gmachu ratuszowego.

Dowiedziawszy się na mieście o manifestacji prezydent Szczepański przybył natychmiast do magistratu i przyjął delegację.

W chwili, gdy prowadzono w gabinecie prezydenta pertraktacje zgromadzony na korytarzach tłum wyłamał zasuwy, wyważył drzwi i wtargnął do pokoju, w którym odbywała się konferencja.

W tym czasie jacyś ludzie wyprowadzili z gmachu robotnika z zakrwawioną twarzą. Tłum, widząc rannego, zaatakował gmach magistratu, obsypując okna gradem kamieni.

Wewnątrz gmachu rozpoczął się szalony popłoch, ponieważ zostali ranni znajdujący się wewnątrz gmachu policjanci i demonstranci.

O godzinie drugiej po południu pluton konnej policji szarżował demonstrantów płazując szablami. Tłum rozbiegł się.

W tym samym czasie zgromadzeni w gmachu demonstranci zaatakowali posterunki policyjne, znajdujące się wewnątrz magistratu.

Tłum przybrał również groźną podstawę wobec prezydenta miasta, żądając cofnięcia wezwanej policji i wojska.

O godz. 2 min. 30 po poł. przed magistrat, po rozpędzeniu tłumu, przybył silny oddział policji pieszej.

Gmachy państwowe i więzienia obstawiono wojskiem.

Natychmiast wszczęto dochodzenie i aresztowano kilku ludzi, podejrzanych o podburzanie tłumu do ekscesów.

Delegacja bezrobotnych pozostała w dalszym ciągu w gabinecie prezydenta, gdzie toczyły się pertraktacje.

Bezrobotni domagali się natychmiastowego rozpoczęcia zapowiedzianych już robót inwestycyjnych w Lublinie, prowadzoncych przez amerykańską firmę „Ullen et Co.". Przedsiębiorstwo to zatrudnia obecnie 800 robotników, a bez pracy pozostaje w Lublinie 2900 robotników.

Lista rannych policjantów jest następująca: Berlin Adolf, Fuks Franciszek, Maciejewski i Ochwat Karol.

Pozatem jest kilku innych lżej rannych policjantów.

Z pośród osób cywilnych zostali ranni: Ignacy Filipek, Władysław Gruchecki, Franciszek Głowiński (dziennikarz) i Wacław Krośniewski.

Komunikat urzędowy.

Warszawa, 6 kwietnia.

Dnia 6 b. m. rano w Lublinie, przed gmachem państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a następnie przed magistratem, zebrał się tłum bezrobotnych. **Ogólna liczba demonstrujących wynosiła około 300 osób.**

W pewnym momencie, jeszcze przed przybyciem do magistratu prezydenta miasta, do którego została wysłana delegacja, **część tłumu, w liczbie kilkudziesięciu osób, przeniknęła do wnętrza gmachu magistratu.**

Nastrój tłumu wskutek agitacji stał się podniecony, zwłaszcza, że do **bezrobotnych przyłączyła się gawiedź uliczna.**

Z chwilą, gdy tłum począł przybierać postawę agresywną, usiłując wtargnąć do magistratu i obrzucając jednocześnie policję, broniącą wejścia, kamieniami, **zostało wydane zarządzenie usunięcia demonstrantów z przed gmachu i z wnętrza magistratu.**

Akcja ta została rozpoczęta około godz. 14-tej przy pomocy wyłącznie policji i **zakończona została około g. 14.30, bez użycia broni,** zupełnem rozproszeniem tłumu.

W gmachu magistratu pozostawiono delegatów w liczbie 6-ciu osób, którzy zostali przyjęci przez prezydenta miasta.

Przy rozpraszaniu demonstrantów, zostało ranionych od uderzeń kamieniami 6-ciu funkcjonarjuszów policji. Wśród demonstrujących rannych niema.

Aresztowano za podburzanie tłumu 34 osoby, które przekazano do dalszego postępowania władzom sądowym.

W mieście panuje spokój.

Cziczerin nawołuje

do bezpośredniego porozumienia między Francją i Niemcami.

Moskwa, 6 kwietnia.

Cziczerin udzielił wczoraj przedstawicielom prasy zagranicznej **wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej Rosji sowieckiej,** a w szczególności stosunku do ligi narodów.

Powtórzył on, że **rząd moskiewski nie mógł przyjąć zaproszenia do udziału w konferencji rozbrojeniowej, ponieważ konferencja ta odbyć się ma na terenie szwajcarskim.**

Zwołanie konferencji rozbrojeniowej w warunkach, wykluczających udział unji sowieckiej, dowodzi, że **mocarstwa nie mają poważnego zamiaru rozbrojenia się i że cała konferencja jest tylko manewrem.**

Liga narodów udowodniła, że nie jest zdolna do rozwiązania poważnych zagadnień politycznych, a wyniki ostatniej sesji zdyskredytowały ją.

Wątpliwem jest, czy sytuacja we wrześniu się poprawi.

Chamberlain usiłuje grać w Europie rolę dyktatora i rozjemcy, a ostatecznym jego celem jest stworzenie jednolitego frontu przeciwko unji sowieckiej.

Dla Francji — mówił dalej Cziczerin — Locarno oznacza, że po bezpośrednim porozumieniu się z Niemcami, Anglja będzie rozjemcą między temi państwami. Obawa, wyrażona przez Brianda, że rząd sowiecki ma coś przeciwko takiemu zbliżeniu, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Obecnie, po bankructwie w Genewie droga do bezpośredniego porozumienia między Francją i Niemcami jest wolna.

Pangalos — grecki Mussolini

cieszy się zaufaniem w ojczyźnie Homera i Platona.

Ateny, 6 kwietnia.

Agencja Ateńska. Wczoraj odbyły się wybory na prezydenta republiki. W 12 okręgach Pangalos otrzymał około 90 proc. oddanych głosów.

Paryż, 6 kwietnia.

„L' avenir" przypuszcza, że wybory greckie wywołają mało komentarzy. Jedynie tylko kilka pism lewicowych powie zapewne, że Grecja rzuciła się w objęcia faszyzmu.

Powinniśmy jednak, pisze dziennik— wejrzeć głębiej i określić **braki konstytucji greckiej, wzorowanej na konstytucji francuskiej.**

Osobliwością konstytucji greckiej jest pozbawienie prezydenta republiki wszelkiej egzekutywy, oraz wszechwładzy prezydenta. **Gen. Pangalos występuje przeciwko niezaprzeczalnym błędom parlamentaryzmu, który nie zdołał utworzyć ani jednego żywotnego gabinetu.** 'L' avenir' przewiduje, że **gen. Pangalos przyjmie system amerykański, przystosowany do zwyczajów greckich** Ponieważ jednak Grecja nie jest Ameryką, **ustrój jej zbliży się do dyktatury.**

W końcu dziennik wzywa do wyciągnięcia nauki z przesilenia greckiego twierdząc, że **Francja, aby uniknąć dyktatury, musi zreformować parlamentaryzm.**

Kryzys gabinetowy w Jugosławji

przeciąga się, mając przebieg normalny.

Białogród, 6 kwietnia.

Kryzys rządowy ma przebieg normalny. Król zawezwał do siebie przewodniczącego izby oraz odbył narady z przewodniczącym parlamentarnej grupy partji radykalnej Jewkowicem i przywódcą partji demokratycznej Dawidowiczem. Król wezwał do siebie również przewodniczącego partji muzułmańskiej oraz przedstawiciela grupy ludowców.

Skrytobójczy strzał Angermana.

Bratanek przemysłowca i b. posła zamordował plenipotenta majątku.

Lwów, 6 kwietnia.

W Boguchwale pod Rzeszowem Wacław Pasterczuk, plenipotent dóbr Surzyckich został zamordowany skrytobójczo przez Karola Angermana.

W chwili, gdy Pasterczuk wysiadał na dworcu w Boguchwale z pociągu, **padł strzał z dubeltówki, naładowanej starem żelazem i prochem.**

Pasterczuk zmarł na miejscu.

Policja przy pomocy psa wszczęła poszukiwania zabójcy.

Ślady prowadziły, do Angermana, który przyznał się do zbrodni.

Powodem zabójstwa były sprawy spadkowe.

Matka Angermana utworzyła fundację dla sierot Surzyckich, z zastrzeżeniem, że **Pasterczuk, jej długoletni rządca pozostanie na dożywociu. Angermanowie starali się za wszelką cenę zwalić testament.** Nienawiść ich w pierwszym rzędzie zwróciła się przeciw Pasterczukowi.

Zbrodnia była dokonana z premedytacją. Okazało się, że przed zbodnią Angerman namawiał okolicznych włościan **i przekupił ich, aby składali fałszywe zeznania.**

Dziesięciu włościan zostało skutkiem tego aresztowanych. Angemanowi groził sąd doraźny. **Zabójca jest bratankiem przemysłowca i b. posła do parlamentu wiedeńskiego.**

Boncour w Wilnie

został przyjęty z entuzjazmem.

Wilno, 6 kwietnia.

Dnia 6 b. m., o godz. 18-tej zawitał do Wilna zastępca delegata Francji do ligi narodów p. Paul Boncour w towarzystwie córki i syna. P. Paul Boncour towarzyszą panowie: Wyszyński i Mühlstein z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych oraz z ramienia wojskowości pułkownik sztabu generalnego Bek.

Na dworcu powitali przybywających gości przedstawiciele władz rządowych i komunalnych, członkowie stowarzyszenia przyjaciół Francji, reprezentanci miejscowej prasy, palestry i szeregu miejscowych organizacji.

Z dworca Paul Boncour udał się do przygotowanych dla niego apartamentów w hotelu europejskim, gdzie spożył w ścisłem gronie obiad. W dniu jutrzejszym p. Boncour zwiedzi miasto oraz weźmie udział w wydanym na jego cześć obiedzie i raucie.

Niemcy rozpoczęli kampanję

w sprawie reorganizacji rady Ligi Narodów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 6 kwietnia.

„Vorwaerts" donosi, że najbliższe posiedzenie gabinetu rzeszy odbędzie się w przyszły wtorek.

Rada ministrów zajmie się wynikiem akcji dyplomatycznej w sprawie rekonstrukcji rady ligi.

W ciągu bieżącego tygodnia przedstawiciele Niemiec w Londynie i Brukseli podejmą te same kroki, jakie poczynił ambasador niemiecki w Paryżu.

Berlin, 6 kwietnia.

Agencja Wschodnia

„Vorwaerts" w artykule wstępnym rozwodzi się szeroko nad **sprawą współpracy Polski z Niemcami.**

Dziennik stwierdza kategorycznie, iż **każdy rozsądny mąż stanu w Niemczech musi zrozumieć, że współpraca ta jest z wielu względów konieczna**, temwięcej że wiele zagadnień spornych, istniejących między obu państwami, da się w drodze porozumienia rozwiązać, podczas kiedy nie dałoby się tego dokonać w żaden inny sposób.

Pozatem „Vorwaerts" wychodzi z założenia, że **współpraca Polski i Niemiec na forum ligi jest niezbędna dla idei porozumienia**, oraz ze względu na usunięcie powodu do ewentualnego nowego przesilenia w łonie rady ligi.

SNY WITOSA O POTĘDZE.

Pan wójt chciałby znowu stanąć na czele odrodzonego chjeno-piasta z N.P.R.-owskim ogonkiem.

Spr. parl. „Il. Republiki" (L) telefonuje:

Sfery polityczne nie otrząsnęły się jeszcze ze spokoju świątecznego, to też w polityce, przynajmniej w Warszawie, panuje całkowicie zastój.

Smutne wypadki w Kaliszu, Stryju i Włocławku, a wczoraj w Lublinie, stają się **groźnem memento dla rządu**, który nie potrafił, a raczej nie może wyjść z bezwładu w jaki go wepchnęła, siła faktu niedobranego zespołu—koalicja stronnictw.

I chociaż oficjalnie wszystko zdaje się być w porządku, jednak **faktycznie przeżywamy normalny kryzys rządowy.**

Dziś już nikt nie tai, że **przesilenie gabinetowe z wielką siłą wybuchnie za kilka dni, gdyż koalicja zupełnie już kupą się nie trzyma.**

Inicjatywa rozbicia koalicji wychodzi tym razem od prawicy, która swem **postępowaniem uniemożliwia socjalistom dalsze pozostawanie w rządzie.**

Dlatego też prawica musi odpowiadać za wszystko, co się teraz w kraju dzieje.

Nasza rodzima reakcja nie zasypia jednak gruszek w popiele i nie traci czasu. Raźno wzięła się do roboty, aby stworzyć **nowy rząd „chjeno-piasta".**

Nie stały jej nawet na przeszkodzie w tej „świetnej" pracy uroczyste dni świąteczne.

Pertraktowano zawzięcie, jak zwykle w takich wypadkach, poza murami stolicy.

Terenem działalności przywódców prawicy z Witosem na czele jest Zakopane i Krynica, gdzie politycy ci pocą się nad rozwiązaniem dylematu utworzenia nowej większości, a jestto rzecz b. trudna, gdyż stan liczebny prawicy przedstawia się, jak następuje:

Z. L. N. 100
Piast 50
Ch. Dem. 41
Dubadecja 20
Grupa Matakiewicza 5
Dziki (prawicowiec) 1
Razem 217

Co, przy absolutnej większości 223 nie wystarcza. Dlatego też przedstawiciele reakcji mocno zapuszczają **sondy w stronę NPR, gdyż przystąpienie tego klubu do nowej koalicji dałoby możność sklecenia gabinetu z p. Witosem na czele.**

Zdaje się jednak, że praca ta nie odniesie pożądanego skutku albowiem **w łonie NPR są pewne elementy, które w żaden sposób do tej nowej kombinacji politycznej nie dopuszczą.**

Bezdomni monarchiści rosyjscy

z podziemi hotelu paryskiego wysyłają Mikołaja Mikołajewicza na walkę z bolszewikami.

Paryż, 6 kwietnia.

W podziemiach hotelu „Majestic" zasiada od wczoraj pierwszy generalny kongres emigrantów rosyjskich.

Przewodniczący Piotr Struve, w przemówieniu wstępnem streścił program oraz zadania kongresu.

Śród tych ostatnich na pierwszem miejscu znajduje się **utworzenie jednolitego frontu przeciwbolszewickiego.**

Niemniej, jak wynika z następnych przemówień i do tego daleko, gdyż **obecny kongres składa się prawie wyłącznie z monarchistów, oraz sympatyków wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, jako wodza narodowego.**

Na pierwszem posiedzeniu kongresu przemawiali: Trepow, Markow drugi, książę Leuchtenberski, generał Krasnow, prawie wszyscy zwolennicy monarchji.

Ostatecznie ogłoszono, śród ogólnego entuzjazmu, wielkiego księcia Mikołaja kandydatem na wodza narodowego.

Co do narodów obcych, zwłaszcza terytorjów odebranych Rosji, Struwe ograniczył się do oświadczenia gotowości współpracowania z nimi na terenie pokojowym.

Kongres potrwa około 5 dni.

Paryż, 5 kwietnia.

Dziś nastąpiło tu pod przewodnictwem Piotra Struwego, otwarcie pierwszego zjazdu emigracji rosyjskiej (t. zw. parlamentu emigracji).

Przybyło z 26 krajów około 1000 delegatów, należących przeważnie do stronnictw monarchistycznych różnych odcieni.

Grupy Kiereńskiego i Milukowa udziału w zjeździe nie biorą.

W imieniu emigracji rosyjskiej w Polsce przemawiał Łonginow, który **wypowiedział się za oddaniem władzy w ręce wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.**

Paryż, 6 kwietnia.

Na kongresie emigrantów rosyjskich oświadczył Semenow, że **naród rosyjski a w szczególności chłopi, przeciwny jest dyktaturze komunistów, której nigdy nie uznawał.**

Tryumfalny powrót hiszpańskich lotników,

którzy przebyli na aeroplanach Atlantyk.

Madryt, 6 kwietnia.

Donoszą z Huelvy: Wczoraj o godz. 10-ej rano, wpłynął do portu **krążownik argentyński „Buenos Aires", wiozący lotników hiszpańskich, którzy odbyli zwycieski lot poprzez Atlantyk.**

Król Alfons oczekiwał lotników na pokładzie krążownika hiszpańskiego „Cataluna". Krążownik argentyński, eskortowany przez okręty wojenne hiszpańskie oraz samoloty, przepłynął przed krążownikiem królewskim. **Lotnicy z pułkownikiem Franco na czele byli serdecznie powitani przez króla**, który składał im gratulacje.

W przemówieniu, wygłoszonem do lotników, król Alfons zaznaczył, iż dokonany lot świadczy o wysokich zaletach lotnictwa hiszpańskiego.

Wszyscy pełnomocnicy dyplomatyczni Ameryki, biorący udział w uroczystości, składali królowi i lotnikom gorące powinszowania z powodu wielkiego sukcesu lotnictwa hiszpańskiego.

Ambasador Stanów Zjednoczonych wręczył królowi depeszę gratulacyjną prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Następnie król w towarzystwie lotników oraz załogi krążownika argentyńskiego **udał się do klasztoru franciszkanów w La Rabida, miejscowości skąd odpłynęły w roku 1492 okręty Krzysztofa Kolumba.**

Miejsce to wybrano w celu podkreślenia symbolicznego charakteru powrotu lotników hiszpańskich, po odbyciu podróży napowietrznej do Ameryki. W klasztorze odbyła się w obecności króla, przedstawicieli rządu i korpusu dyplomatycznego **wielka uroczystość, zorganizowana przez akademję im. Krzysztofa Kolumba.**

Król Alfons wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi:

„Z pełną wzruszenia radością **witam czterech oficerów, którzy przebyli Atlantyk drogą powietrzną** i którzy wprawdzie nie odkryli nowego świata, jednakże zjednali dla Hiszpanji serca Ameryki. Wykazali oni nadto, **co potrafi dokonać czterech ludzi, z których trzech nosi wiedzę, czwarty zaś pracę**, gdy działają w braterskiej harmonii, a pracy ich przyświeca ideał ojczyzny, dla której wszyscy winniśmy pracować".

W dalszym ciągu swego przemówienia król dał wyraz swemu pragnieniu, **aby Hiszpanja i Ameryka współpracowały w harmonji dla zapewnienia świata pokoju, a wraz z pokojem, postępu i wolności.**

Madryt, 6 kwietnia.

W chwili, gdy lotnicy wysiedli na ląd, szybujące w powietrzu samoloty zasypały ich deszczem kwiatów.

Nastrój radosny zamącił **upadek jednego z samolotów wskutek wybuchu benzyny, przyczem pilot i dwaj obserwatorzy wojskowi ponieśli śmierć na miejscu.**

Wu-Pei-Fu i Feng

zabierają się do Czang-Tso-Lina.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 6 kwietnia.

Według doniesień „Chicago Tribune„ z Pekinu, pomiędzy gen. Fengiem a jego byłym wrogiem Wu-Pei-Fu zawarty ma być sojusz, w myśl którego Wu-Pei-Fu pomagać będzie Fengowi w zwalczaniu zjednoczonych armji, zagrażających obecnie Pekinowi.

Zgon Augusta Thyssena.

Berlin, 6 kwietnia.

Zmarł tutaj August Thyssen, jeden z największych przemysłowców niemieckich, w wieku lat 81.

Thyssen posiada wielkie fabryki żelazne, kopalnie, rozrzucone między innemi w Alzacji i Lotaryngji. Niezależnie od tego posiadał on fabrykę broni w Mikołajewsku nad morzem Czarnem.

Od roku 1871 odgrywał on bardzo ważną rolę w przemyśle wojennym.

CASINO.

„Lew Mogołów"— dramat egzotyczno-erotyczny z Iwanem Mozżuchinem i Natalją Lisienko.

Wśród artystów, cieszących się największą sławą wszechświatową Iwan Mozżuchin zajmuje najpoczytniejsze miejsce dzięki swym warunkom zewnętrznym oraz niepospolitemu talentowi, który nadaje jego grze najwyższe cechy artystyczne.

W ostatnim swym filmie p. t. „Lew Mogołów" Możżuchin w roli egzotycznego księcia podbił bezwątpienia serca pięknych łodzianek.

Film ten zresztą zupełnie słusznie przeznaczony został dla najpiękniejszych kobiet i najwytworniejszych mężczyzn.

Kobiety znajdą w tym filmie Mozżuchina — a to im chyba wystarczy, mężczyźni natomiast mają do wyboru cały szereg najpiękniejszych artystek świata z Natalją Lisenko na czele, która oszałamia widza czarem nieprzepartej urody.

Akcja filmu utrzymana jest przez cały czas w silnem napięciu.

„Lew Mogołów" olśniewa widza egzotyczną wystawą, upaja urokiem cudownych zdjęć, przykuwa fascynującą treścią i wywiera wrażenie, którego długo zapomnieć nie można.

Orkiestra pod batutą p. L. Kantora spisała się koncertowo. **Cines.**

ILUSTROWANA REPUBLIKA 7 kwietnia 1926

NA SZCZUDŁACH.

Kiedy zasypia się wieczorem w kolejowym wagonie, mknącym szybko między wysoką kulturą, nacechowaną niemieckiemi polami, a budzi wśród pierwszych szarych blasków polskiego dnia, pierwsze wrażenie, które nas ogarnia zwie się: Beznadziejność.

Trwożliwa beznadziejność, która z lękiem oczekuje niewiadomego jutra jakaś dziwna obawa przyszłości, niepewne uczucie, iż to co nastąpi z pewnością gorsze będzie od przeżywanej ciężkiej, żmudnej chwili. Ludzie jakgdyby zasnęli i zastygli w oczekiwaniu fatalistycznym, bez krzty energji i woli, zgorzkniali i rozczarowani, bez zaufania, bez wiary... Snują się, jak ociężałe muchy, kiedy nastaną jesienne chłody, starczym, przygasłym wzrokiem patrzą w nadchodzące wypadki, nie spodziewają się w życiu niczego, chyba — cudu.

I kiedy człowiek tętni jeszcze miarowym tempem Zachodu, kiedy w uszach nie przebrzmiały odgłosy życiowego impetu, garnących się do pracy narodów, jakiś tępy bunt rodzi się w duszy, jakaś głucha, uparta zawiść i poczucie zbiorowej własnej winy przekształca się nieomal w wyrzut...

Bierze się do ręki dzienniki. Czerń druku wydaje się blada w porównaniu z pesymizmem treści. Oto mowa sejmowa posła, naszpilkowana tak ciemnemi akcentami, tak beznadziejną, kolącą krytyką! A jednak ten sam człowiek jeszcze przed trzema laty budował potężne teorje wielkomocarstwowej Polski i na błędnej drodze politycznej praktyki wzdymała go zarozumiała państwowa ambicja.

Jak martwe pomniki przeszłości sterczą bezrobotne fabryczne kominy. Jakże to dawno temu, kiedy przez okrągłą dobę pyszniły się wspaniałym pióropuszem dymu, a ogień aż dudnił pod kotłami i obracały się żywo kółka warsztatów, a w żelaznych kasach przewalały się złudne miljardy?...

Pięć minut przed dwunastą.

Już w oczekiwaniu gną się karki i kurczą się i chylą dusze.

A kiedy wybije dwunasta...

Czy o tym kto myśli, co będzie, kiedy wybije dwunasta? Kiedy na bezwolne głowy i bezsilne barki zwali się cała odpowiedzialność za grzech i zaniedbanie, za czyny i za bezczynność, za fantazję, próżność, życie nad stan, za staropolskie: „jakoś to będzie"?...

Płacz, jęki i szloch, zawodzenie i bezpłodna, jałowa złość,

Ukryje się małość pod ciepłe skrzydło ciasnych indywidualnych interesów, a któż w tym szarym, niskim tłumie zoczy kilka wielkich serc co krwawo pękną wraz z uderzeniem dwunastej godziny?...

Igramy lekkomyślnie Polską tak, jakgdybyśmy wygrali ją w karty traktatów i dyplomacji. Gospodarujemy, jakgdybyśmy odziedziczyli ją niechcący po bogatym bezdzietnym wujaszku który ją nieoczekiwanie zapisał w testamencie.

Zwiędła pamięć powstańców i sybiraków, którzy ginęli przez wiek cały; wsiąkła w rodzimą ziemię młoda krew legjonów; przedwcześnie spróchniały kości kwiatu młodzieży, co legła pod Warszawą.

I oto przy dźwiękach jazz-bandu przez lat kilka fox-trottowaliśmy inflacją i korupcją, upajaliśmy się mocnym trunkiem narodowej dumy i potęgi, ułudą niezapracowanej ciężko wielkości, różowym snem zamków na lodzie i donkiszoterji.

A kiedy z bladym brzaskiem bezlitosnego życia, obudziła Polskę twarda ręka rzeczywistości, stoimy dziś — winowajcy — z ciężką, opuszczoną głową i w pełni „katzenjammeru" poddajemy się bez oporu wiszącym nad głowami wyrokom.

Ignacy Daszyński, sztandar socjalizmu polskiego, który może największe poniósł dla idei niepodległości ofiary, zaczyna swój artykuł w wielkanocnym numerze „Robotnika":

— Wydatki państwa polskiego są o kilkadziesiąt miljonów złotych wyższe, niż dochody. Przy takim gospodarstwie deficytowym musi nastąpić chwila załamania się czyli bankructwa państwa...

Krótko, spokojnie, bez zająknięcia.

Oto właśnie, co jest najokropniejsze: spokój, fatalizm, z jakim poddajemy się faktom, stanowiącym logiczne konsekwencje własnych poczynań. Społeczeństwo jest bierne, zmęczone własnym bezwładem, zblazowane nieustannym kłamstwem, zwanym inaczej wewnętrzną propagandą. Najgłębszy, bo niezwalczany defetyzm, zanik wiary, zaufania, optymizmu.

Korzenie zła tkwią bardzo głęboko. Szukamy ich wszędzie. Najpierw w cudzych winach: źli sąsiedzi, wroga agitacja zewnętrzna i wewnętrzna, skutki światowej wojny. Później we własnych wtórnych objawach: partyjnictwo, korupcja, brak odpowiedzialności, biurokracja. Tylko nie zaglądamy tam, skąd wyrasta właśnie pramotyw wszystkiego, co widzimy dokoła: nie zaglądamy do zbiorowej polskiej psychiki.

Czy ktoś pokusił się o analizę spółczesnej polskiej duszy? Owszem, zdarzało się. Radziejewski i Chłędowski malował ją w jaskrawych, mocnych, poetyckich barwach. Piłsudski smagał ostrzem gorzkich wymówek, zjadliwą ironją człowieka, który się na niej zawiódł. Przychodzili obcy i mówili to, co nakazywał im własny interes. Tylko biedna samotna prawda siedziała w kątku i nikt nie umiał popatrzyć na nią nie matczynym okiem optymizmu, nie wzrokiem surowego, zbolałego ojca, ani poprzez pryzmat zawiści wroga, ale, ot — obejrzeć prawdę w zimnym świetle objektywizmu.

Podstawą społeczeństwa polskiego jest chłop, który stanowi przeszło 60 procent ludności. Chłopa polskiego wyciągnął na światło Europy Reymont. My tutaj znamy go wszyscy. Związany z ziemią krwawą swą pracą, jest w Polsce najzdrowszym, zabiegliwym, cierpliwym, oszczędnym elementem. Trochę się państwa boi, trochę go nie rozumie, ale ani odeń wiele wymaga, ani wiele nie kosztuje. Ograniczone chłopskie potrzeby kurczą się do minimum, bieda mu nie jest nowiną Brak mu kultury i kapitału, ale z takim elementem chłopskim, który powoli rozumie już swe braki możnaby przy właściwej polityce uczynić wiele bardzo wiele.

Drobne mieszczaństwo. Łyki. Bodaj czy różnią się czemkolwiek od takiego mieszczaństwa Zachodu. Stopień cywilizacyjny jest stanowczo mniejszy, potrzeby bardziej ograniczone, a stąd i mniejsze w życiu społecznym znaczenie. Ale stanowczo nie tutaj tkwi rdzeń zła polskiego. Nasz element mieszczański nie posiada wprawdzie własnej ideologji, ale jest doskonałym tworzywem, zupełnie już przygotowanym do recypowania zasad nowoczesnej kultury.

Proletarjat fabryczny. Zorganizowany i względnie karny. Mniej wyrobiony społecznie, niż w Anglji, Niemczech i Szwajcarji, ale łatwo porównać go można z włoskim i francuskim. Nadaje się do ram nowoczesnego, praworządnego państwa demokratycznego. Ani nie rozsadza go radykalizm, ani nie poddaje się ciemnej komendzie kapitału. W najbardziej dla siebie nieprzyjaznych konjunkturach jest wyrozumiały, cierpliwy, względny, liczący się z państwową całością.

Inteligencja. Inteligencja polska — dziwny cud w Europie!

— Ja zawsze podziwiam polaków — mówił nam niedawno pewien anglik — i nie mogę zrozumieć, czemu tak źle prowadzą swe państwowe interesy. Z krótkiego pobytu w Warszawie, ze znajomości zawieranych tu i owdzie na szerokim świecie wyniosłem wrażenie, że należycie stanowczo do europejskiej elity. Doskonałe formy, znajomość języków, krajów i stosunków, polot, fantazja, wiedza, dyplomy, szybka orjentacja i łatwość wchodzenia w środowisko, chęć robienia interesów, szerokość poczynań dążenie do doskonalenia się... I w rezultacie zupełnie nie rozumiem fatalnego stanu kraju, który posiada tak niezmierzone bogactwa...

Zdaje się, że anglik nieświadomie dotknął istotnych korzeni polskiego zła. Zdaje się, że dysharmonja naszego społeczeństwa, która daje tak katastrofalne piony w praktyce, polega na olbrzymiej rozpiętości pomiędzy niekulturalną masą, a przesubtelnioną indywidualistyczną, pretensjonalną inteligencją, w której tkwi jeszcze wiele śladów dawnej szlachetczyzny.

Ośmdziesiąt procent mieszkańców Polski nie zna przeznaczenia chustki do nosa i po bożemu posługuje się palcami, w całej b. Kongresówce i na kresach jedno jedyne miasto posiada kanalizację, ale za to import francuskich perfum stanowi poważną pozycję w bilansie handlowym.

Masa pławi się w ciemnym analfabetyzmie, ale w ciągu kilku lat powstały na ziemiach polskich cztery nowe uniwersytety.

Drogi i szosy znajdują się w najopłakańszym w Europie stanie, ale dziesiątkom tysięcy ludzi musiano przez wysokie opłaty paszportowe odciąć drogę do zagranicznych uzdrojowisk i eleganckich kabaretów i domów gry.

Przy całej pierwotnej strukturze słabych podstaw, niektóre nasze urządzenia robią wrażenie kwiatków przy kożuchu. Brak wyrobionego i odpowiedzialnego elementu ludzkiego spowodował, iż budowano państwo na podstawach teoretycznych inteligenckich broszurek. Nie próbowano dopasować instytucji do warunków, ale przenoszono je żywcem z obcego gruntu. Pod naciskiem pysznych zewnętrznych kolumnad, kunsztownych ciężkich gzymsów uginały się fundamenty.

Całe nasze „pierwsze w świecie" znakomite ustawodawstwo socjalne, szeroko rozgałęziony aparat urzędniczy, marynarka z dwoma okrętami i ośmiu admirałami, niepomiernie wysoki budżet — oto co nazywa się w całokształcie — państwem na szczudłach.

I oto przychodzi p. poseł Ignacy Daszyński, znakomity i zasłużony parlamentarzysta, ale równocześnie jeden z tych, co nie rozumieją owej olbrzymiej rozpiętości pomiędzy kwiatem spółczesnej polskiej inteligencji, a nędzą i słabością mas i powiada sobie poprostu i otwarcie:

— Wydatki są wyższe, niż dochody. Przy gospodarce deficytowej musi nastąpić bankructwo!...

Definjuje się i mówi łatwo. Ale kto pojmuje już nie doniosłość sensu, ale nawet grozę tego, iż wogóle podobne słowa mogą się znaleźć w czyichkolwiek ustach? We Francji, Belgji, Niemczech, Hiszpanji jest bardzo źle, ale jakże daleko jeszcze do podobnych zapewnień!

Środki zaradcze? Trzeba skończyć z ideą państwa na szczudłach i od marzeń gorących głów wrócić do zasad szarej, zwykłej statyki budowianej. Zdjąć bardzo ładne i drogie dekoracje ażeby odciążyć fundamenty, umożliwić normalne funkcjonowanie państwowego organizmu.

Jeśli mówi się dziś o ofiarach, to mówi się zbyt mało. Żadna ofiara nie jest zbyt wielka, bo łatwo stać się może, że — oszczędni w ofiarach — zagrzebiemy całe dzieło, z takim rozmachem, staraniem ale i gorączką budowane. A przecież sytuacja wskazuje, że ofiary te nie są zbyt wielkie: zdjąć to, co okazało się przedwczesne i zbędne w naszych warunkach, odpiąć od kożucha kwiaty.

Polska ma jeszcze zdrowe nogi i może zajść bardzo daleko, Ale musi natychmiast zleźć ze szczudeł, na które wsadziły ją poczciwe i inteligentne, ale gorące, fantazjujące i teoretyzujące głowy.

Czesław Ołtaszewski.

Wojna czy pokój

Z Riffenami i Abd-el-Krimem.

Paryż, 5 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z konferencją, jaka się odbyła na Quai d'Orsay w sprawie sytyacji w Marokko, „Petit Parisien" pisze: Naogół można powiedzieć, że prawdopodobieństwo pokojowego porzumienia się z AAbd-el-Krimem jest obecnie większe, aniżeli było kilka tygodni temu, ale bądź co bądź nie upoważnia do przypuszczeń, ażeby już w najbliższym czasie miały się rozpocząć istotne rokowania pokojowe, a tem mniej byłoby uzasadnione przepowiadanie, jakoby te rokowania miały się skończyć pomyślnie.

Paryż, 6 kwietnia.

„Journal" dowiaduje się, że między Francją a Hiszpanją powstały pewne tarcia w kwestji rozpoczęcia układów pokojowych z Abd-el-Krimem.

Hiszpanji mianowicie chodzi o to, że nie należy jeszcze wchodzić w układy z wodzem riffenów, gdyż nie jest on jeszcze zniszczony i pokonany. Hiszpania zaś nie ma wcale zamiaru rozpoczynać całej wojny po jakimś czasie nanowo.

Tako rzecze... Roman Dmowski.

EUROPA MUSI ZGINĄĆ!

oświadcza z całą stanowczością wódz zbankrutowanego stronnictwa

Przywódca ideowy Narodowej Demokracji. p. Roman Dmowski, którego imię starczy za program, napisał szereg artykułów zebranych i wydanych obecnie p. t. „Kwestja robotnicza". „Wczoraj i dziś".

Właściwie tytuł książki p. Dmowskiego jest nieścisły o tyle, iż nie pokrywa się z najgłębszą treścią jego pracy. Powinienby on raczej brzmieć: „Kwestja kapitalizmu, wczoraj i dziś". Tak to postawił kwestję sam autor. I postawił ją, rzec można, na ostrzu noża.

Rozwijając odrazu swój temat, mówi autor:

„Wojna światowa przygotowała, a raczej przyśpieszyła inny przełom, wielki przełom gospodarczy, który w dziejach świata odegra większą bez porównania rolę, niż sama wojna, przełom, który dziś już szybko likwiduje pozycję Europy w świecie, a w dalszych swych konsekwencjach **zdegraduje rasę białą** z jej prawie niepodzielnie panującego stanowiska".

Po tej introdukcji następuje analiza:

„Fałszywie rozumowano, myśląc, że się ma do czynienia tylko z przemijającemi skutkami wojny. To nie kryzys nawiedził przemysł europejski, **to się rozpoczęła jego likwidacja** na rzecz wszystkich współzawodników Europy, którzy rosną za morzami, ze Stanami Zjednoczonemi na czele. **To upadek, z którego się Europa już nie podźwignie.** Kwestja tylko, jak szybko katastrofa będzie się posuwała naprzód. Przemysł w Europie nie rośnie, ale upada, **upada bezpowrotnie,** tak, powtarzam to z całym naciskiem, bezpowrotnie".

Alzo sprach... Roman Dmowski!

Ale to jeszcze nie wszystko.

Autor „nie ma już żadnych złudzeń". I stwierdza:

„Ja wiem, co zginęło i co zginąć musi. **Na punkcie kapitalizmu nie mam żadnych złudzeń.** Kapitalizm europejski w dzisiejszej katastrofie gospodarczej okazał się niewypłacalnym i likwiduje się szybko. Gdy się zjada zapasy, gdy się żywi bezrobotnych z podatków, obciążających głównie kapitał, gdy dywidendy szybko maleją a liczne przedsiębiorstwa upadają — kapitały szybko wywietrzeją i **koniec wielkiego kapitalizmu europejskiego jest nieubłagany".**

Nieubłagany jest też i autor, przepowiadając rychły upadek głównemu dzisiaj filarowi kapitalizmu europejskiego — Anglji. Albowiem przemysł jej i górnictwo tracą rynki zbytu, eksport upada, ilość bezrobotnych się wzmaga, rząd utrzymuje miljony ludzi na koszt podatników a konkurenci zamorscy produkują taniej i biją produkcję angielską.

Wyzbywszy się złudzeń, zbył się na starość p. Dmowski i sentymentów dla interesów tej partji, której był a pono i jest symbolem. Albowiem p. Dmowski pali na ołtarzu wszystko, co czcił doniedawna.

A więc: „Nie wiem, czy warto nad jego losami (kapitalizmu) płakać. Miał on wielkie zasługi w dziedzinie materjalnej, stworzył w Europie okres największego dobrobytu, jaki świat widział. Jednocześnie wszakże **podkopał te podstawy moralne, na których się opiera cywilizacja (?) europejska:** rozkłada obyczaje, niszczy rodzinę, wypłukuje z dusz ludzkich wszelkie szlachetniejsze porywy... Obniżył poziom życia umysłowego... twórczość duchowa: **skończył się okres wielkich systematów filozoficznych(?), wielkich teorji naukowych(?), poezji, wielkich dzieł sztuki...**

Po upadku tego okresu żałoby nosić nie warto".

Oto konkluzja.

Konkluzja śmiała.

Coprawda p. Dmowski miesza rozmaite rzeczy jak groch z kapustą w swym starczym zapale burzenia. Miesza np. cywilizację z kulturą (co nie pokrywa się przy określaniu kapitalizmu jako formy cywilizacji), błądzi pamięcią i wyrokiem nie dopatrując wielkich teorji naukowych, peozji, dzieł sztuki etc; błądzi, szukając systematów metafizycznych tam i wtedy, gdy ich być już nie może.

No, ale to już detale tylko.

Tak więc wygląda owo „wczoraj i dziś" Europy w interpretacji autora. Wygląda beznadziejnie, tem bardziej, że **p. Dmowski nie widzi nic na horyzoncie, co mogłoby, budzić nadzieje.**

A jakżeż my wyglądamy w tem „Inferno" dantejskim? Jaką przyszłość wyznacza p. Dmowski Polsce na tle „bezpowrotnie ginącej Europy?"

„Katastrofa Europy znalazła dziś pełne odbicie w naszym kraju.

Zaczynamy już, pisze soczyście p. Dmowski, — mówię o tych, co nie kradną — nawykać do chodzenia z wytartemi łokciami, w rozłażących się butach w mocno cerowanej i łatanej bieliźnie..."

Ale... „w Polsce, będącej krajem o wiele więcej rolniczym niż przemysłowym — katastrofa ta nie sięga tak głęboko i nie jest zdolna w tak wielkiej mierze podważyć ustroju gospodarczego. Jednakże w porównaniu z krajami zachodniemi posiadamy na obecną chwilę jedną ogromną niższość. **Nie mamy zapasów kapitału,** produkcja nasza jest droga i słabnie, a na kredyt zagranicą nie mamy widoków".

A więc? Wynika z tego, iż jest u nas i źle i dobrze. Wynika też i to, że katastrofa, grożąca Europie nam nie grozi bezpośrednio. Stwierdza to p. Dmowski, mówiąc dalej, iż „ratunkiem naszym jest dźwignięcie produkcji".

„Czy jest ono możliwe?" — zadaje też zaraz sobie pytanie.

I odpowiada: „Stanowczo tak!"

Ale jak?

„Jest jedna straszna potęga, a tą jest nasza namiętność naśladowcza.

Chcąc doprowadzić małpę do samobójstwa, wystarczy w jej obecności przeciągnąć brzytwę po gardle, a potem tę brzytwę obok niej położyć (czyżby?).

Jeżeli robotnik angielski ma nadmierne wymagania, które go gubią, dlaczego nie stawiać tych samych wymagań dla naszego robotnika? Jeżeli tam zorganizowana siła związków zawodowych narzuca niesprawiedliwość i niedorzeczność, dlaczego my sobie nie mamy tego narzucić! Jeżeli Anglja ma miljony bezrobotnych, dlaczego my ich nie mamy mieć choć kilkaset tysięcy? itd. itd...

I to jest jedno źródło naszego nieszczęścia".

Tu więc widzi autor jedną z głównych przyczyn naszej ciężkiej sytuacji i, dodajmy, **główną przyczynę katastrofy gospodarczej Europy zachodniej.**

Tu, w tym też punkcie, porusza p. Dmowski kwestję robotniczą, która, sądząc z tytułu, miała być osią jego publikacji i jego rozważań.

Ale... jeśli analiza p. Dmowskiego, analiza tak pesymistyczna co do istoty i przyszłości kapitalizmu, spoczywa istotnie na fundamencie realnych, objektywnych, naukowych danych a nie na przeczuciach i odczuciach — jeśli tak — to jakżeż można w takim razie przypuszczać wraz z autorem, iż „obniżenie stopy życia europejskiego we wszystkich warstwach, a głównie w wydatkach na produkcję, stało się nieubłaganą koniecznością, która **jedynie może uratować Europę od widowiska wymarcia ludności robotniczej z głodu i obrócenia jej w monumentalne zwaliska!.."**

I dalej... jeśli kapitalizm jest śmiertelnie chory, to jakże może się przy dzisiejszym stanie rzeczy utrzymać w jednym punkcie Europy, a zginąć na innych?

Publikując swe dziełko, uległ zdaje się p. Dmowski, wzorem wielu innych, co go tłomaczy i usprawiedliwia może w oczach własnych, łatwemu czarowi apokaliptycznych widzeń i rozumowań rzekomo ścisłych autora głośnej (ale to było już dawno p. Dmowski! dzisiaj wartości szybko przemijają) książki „Der Untergang des Abendlandes" — Oswalda Spenglera.

Spengler też mówił o „degradacji rasy białej". Mówi to nawet i teraz M. Muret w swem „Le crepuscule des Nations blanches". Tylko, że i ten i tamten dają gruntowniejsze i obfitsze uzasadnienia swych hypotez. Hypotez — ale nie aksjomatów!

Albo więc p. Dmowski uprawia wyższą demagogję, strasząc upadkiem kapitalizmu, by „zredukować do ich właściwej (jakiej?) roli związki zawodowe" — albo też ośmiesza sam siebie, probując wmówić sobie i innym, iż gangrenę śmiertelną kapitalizmu można uleczyć sposobem znachorskim jedynie redukcji płac.

Tak czy inaczej publikacja przodującego publicysty i teoretyka Narodowej Demokracji odsłania jawnie konfuzję, panującą w umysłach i w szeregach tej, doniedawna, najcięższej ilościowo i gatunkowo partji.

W. P.

Kto ma rację?

Wśród wchodnich ludów istnieje bardzo wiele podań i bajek, których treść stanowi nieraz bardzo subtelne zagadnienie, niedające się rozwiązać drogą najlogiczniejszego nawet rozumowania.

Oto naprzykład krążąca wśród felahów w Egipcie mądra bajeczka, którą podajemy niżej:

Dziecko bawiło się nad brzegiem Nilu. Z rzeki wynurzył się krokodyl i porwał dziecię. Matka, usłyszawszy płacz dziecka, przybiegła na brzeg ,rzeki, i poczęła błagać krokodyla, by zwrócił jej zabrane dziecię.

— Dobrze — odrzekł krokodyl — oddam ci twe dziecko, ale pod jednym warunkiem, jeżeli trafnie odpowiesz mi na następujące pytanie: „oddam ci twe dziecko, czy ci go nie oddam?".

Kobieta zastanowiła się nad mądrą zagadka i odrzekła:

— Nie oddasz mi mojego dziecka.

— A widzisz sama się wpakowałaś — odrzekł krokodyl — rozsądź teraz sama. Jeżeliś zgadła, że nie oddam ci twego dziecka, w takim razie masz rację, gdyż tak odrazu postanowiłem uczynić. Jeżeliś nie zgadła, nie oddam ci go również, w myśl naszej umowy o niespełnieniu warunku.

Matka wówczas odrzekła:

— Myślisz nielogicznie. Musisz mi oddać dziecko w każdym razie. Jeżeli zgadłam — oddasz mi dziecko, bo taki był warunek umowy. Jeżeli nie zgadłam, wszystko jedno oddasz mi dziecko, gdyż takie było twe pierwsze postanowienie.

I kto z nich ma rację?..

St.

Historje niezwykłe

Smacznego!

Pociecha dzieci i dorosłych, słoń Hassan, ozdoba ogrodu zoologicznego w Hamburgu, stracił nagle cały swój humor. Zachorował biedaczek!.. Hassan, który waży tylko 4000 kilo, cierpi, jak orzekł przywołany weterynarz, na konstypację. A więc trzeba mu było zaordynować łyżeczkę rycyny. „Łyżeczka" wyniosła tylko 15 litrów smacznego lekarstwa. Albo się jest słoniem, albo się nim nie jest. Hassan był poczciwym słoniem indyjskim, wytrzymał „słoniową" kurację i ozdrowiał ku wielkiej uciesze swych wielbicieli.

Sylwetki francuskich polityków.

—:o:—

Nic nie umie i wszystko rozumie.

Tak scharakteryzował Brianda stary tygrys Clemenceau.

Poincare natomiast jest adwokatem, który czytał akty, lecz nie zna sprawy.

Jean Piot, redaktor naczelny „Oeuvre", dziennikarz znay i wybitny, wydał świeżo książkę „Comme jeles vois", zbiór charakterystyk współczesnych polityków francuskich, rzecz stojącą na pograniczu publicystyki (dobrej) i literatury, w której odbijają się wyraźnie cechy pisarstwa i dziennikarstwa francuskiego.

Sam temat przytem jest bardzo interesujący — mowa tu o Briandzie. Millerandzie, Poincare'm, Herriocie, Painlevem i innych.

P. Piot niejednokrotnie zacz... charakterystykę od fizycznego, plast...zne go postawienia charakteryzowanej postaci. Ustępy takie należą do najlepszych w książce.

„P. De Minzie (wielokrotny minister) chodzi po swoim gabinecie, powraca, zsuwa ku oczom mały beret baskijski, który stale nosi, nergicznym gestem posuwa go ku tyłowi głowy, przekrzywia go na bok, siada na fotelu, napełnia fajkę, nie zapala jej, zostawia, telefonuje, siada koło ciebie, staje przy piecu, bierze inną fajkę, napełnia ją, nie zapala, zostawia, wraca do biurka, telefonuje, bierze pierwszą fajkę, zapala, pociąga trzy razy, zostawia, wstaje, chodzi tam i z powrotem po gabinecie. W czasie tego mówi, wypowiada błyszczące i przenikliwe aforyzmy".

„P. Francios Albert (b. minister oświaty), zbliża się do sali redakcyjnej, a głos jego wyprzedza go. Głos to wysoki, sarkastyczny, można powiedzieć szyderski. P. Francois Albert wchodzi. Jest bardzo mały, postanowił być źle ubranym i jest nim, wielki jasny wąs pokrywa jego górną wargę.

„Jedliśmy śniadanie w bufecie sądowym. Jedliśmy. p. De Moro Giafferi (poseł, znakomity adwokat) mówił. Piliśmy. P. De Moro Giafferi mówił. Podano kawę p. De Moro Giafferi, mówiąc bezustannie, wziął cygaro, potarł zapałkę pięknym gestem. Lecz gest był tak piękny, że posypały się iskierki, lecz zapałka nie zapaliła się. Powód niedostateczny by p. De Moro Giaferri przestał mówić. Wziął nową zapałkę, potarł. Zapałka wybuchnęła płomieniem, zgasła. Uczyniłem spostrzeżenie, że p. De Moro Giafferi jest człowiekiem olśniewającym".

Na tej postawie — a czasem bez niej — p. Piot rozkłada charakter na pierwiastki, dokonywa analizy, równoważy składniki, przesuwa ciężarki, liczy i popada w zamyślenie.

P. Caillaux, to według niego natura uczuciowa, która wstydzi się swego sentymentalizmu i przyrkwa go maską wyniosłości. Łatwowierny nieraz wobec obcych, jest cierpki wobec przyjaciół, życzy sobie, by ci zrozumieli, co się kryje pod tą wyniosłością, cierpią, gdy się urażają, lecz staje się coraz bardziej odpychającym.

P. Herriot — wzorowy, metodyczny, pracowity wychowanek szkoły normalnej, który pracowitość swoją przykrywał figlami i żartobliwością. Dobry, entuzjasta, drażliwy, próżny. Gdy inteligencja podsuwa mu wątpliwości, próżność staje się bronią, która ocala go przed zwątpieniem o sobie.

P. Leon Blum — słabość fizyczna, poniekąd kobieca, jest jego siłą. Oszczędzają go, uciszają się gdy mówi, by nie musiał się wysilać. Naprawia, zlepia, drutuje całość swego stronnictwa. Odczuwa żydowskie zamiłowanie, więcej: potrzebę egzegezy, djalektyki. Komentuje Marksa, uzgadnia życiez teorją. Lecz w głębi wobec życia odczuwa niepokój. Żali się jak Jeremiasz. Ma raczej przekonania, niż wiarę.

P. Piot ani na chwilę nie próbuje udawać bezstronnego, objektywnego obserwatora. Charakterystyki Poincarego (p. Piot powtarza określenie zmarłego Roberta Jouvenel: **„Adwokat który czytał wszystkie akty, lecz nie zna sprawy"** i cytuje znakomite zdanie Clemenceau **Briand nic nie umie i wszystko rozumie, Poincare wszystko umie i nic nie rozumie"),** Milleranda („Millerand leci zwycięstwu na pomoc, lecz przybywa w chwili, gdy się już przemieniło w klęskę") są wręcz niechętne, nieżyczliwe. A jednego z przywódców prawicy p. Maginot charakteryzuje w trzech słowach: **Sierżant. Dwa metry".**

Nieukrywane, rzewne uczucie przemawia w ostatnich wierszach książki, w zakończeniu charakterystyki zmarłego Roberta Jouvenel, b. naczelnego redaktora „Oeuvre":

Robercie, kochałem cię. Często w nocy przechodzę obok skrzyżowania ulic, gdzie zwykliśmy się byli rozłączać. Ręka moja czyni gest, wyciga się ku twojej i nie znajduje jej już, o towarzyszu mój".

Sztuka widzenia, wyrażania, konstruowania. A pod tem wszystkiem motor, żywe ludzkie uczucie.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEN **7** SRODA

Dziś Rufina
Jutro Dyonizego

Wschod słońca o g. 5. 20
Zachód o g. 18.03
Wsch księżyca o g. 18.37
Zachód o g. 06 25
Długość dnia g. 13.58
Przybyło dnia g. 5.08

FELJETON.

Co komu do tego...

Istnieją instytucje, bez których państwo nie mogłoby egzystować. Są to: instytucja małżeństwa i jej skutki, kościół, izba skarbowa, mennica, policja i wojsko.

Pozatem istnieją instytucje, bez których ludność nie mogłaby egzystować. Tutaj przedewszystkiem wymienić należy sądy, młyny, piekarnie, rzeźnie, rozwody, separacje, kina i cmentarze.

Wreszcie istnieją instytucje, bez których urzędnicy i wybrańcy nie mogliby istnieć, że wymienię tylko monopol tytuniowy, dostawy dla rządu, radę miejską, sejm i senat. Kompletną listę znajdzie czytelnik w pierwszym lepszym podręczniku administracji państwowej i komunalnej.

Do specjalnej kategorji należy komisarjat rządu.

Państwo ma dość zmartwień i kłopotów, więc może się bez niego obejść.

Ludność woli czekać na załatwienie wszystkich doczesnych formalności pod gołem niebem, niż w zamkniętym na cztery spusty ogonku. Co się zaś tyczy samobójców, to mają oni do dyspozycji i wyboru rekurs, lub kasę chorych.

Jeśli instytucja jest niepotrzebna ani państwu, ani ludności, to i urzędnikom trudno jest się w niej pożywić.

Urzędnicy mogą nic nie robić, ale urząd musi mieć jakieś funkcje. Wobec tego polecono komisarjatowi rządu czytać codziennie 13 egzemplarzy każdego pisma, odrzucać podania o paszporty zagraniczne i wydawać zezwolenia na posiadanie broni.

Jednak z czasem wszystkie podania o paszporty odrzucono. Z drugiej strony bandyci nie troszczą się o pozwolenie na broń, a pozostała garstka obywateli już dawno skapitulowała i broń złożyła.

Wobec tego komisarjat rządu przestraszył się, że władze mogą go zamknąć i zaproponować urzędnikom, aby pili herbatę i czytali pisma w domu, na własny rachunek. Trzeba było w granicach swych kompetencji wymyślić jakąś nową funkcję.

Po wielu wewnętrznych konferencjach, zdecydowano się na generalną ofenzywę przeciwko andrusom, którzy w wielkim tygodniu „strzylalom na wiwat".

Jak walczyć, to walczyć! Wydano rozporządzenie, oparte mocno na szeregu artykułów i paragrafów, poczem, jako że święta były za pasem, zamknięto cały kram na Wielkanoc.

A tymczasem andrusy nie domyślili się, że wyszło tak groźne rozporządzenie i walili z takim temperamentem, że aż drżały i pękały malowane jaja.

Nec Hercules contra plures! Wielkim jest komisarjat rządu: drżą przed nim ze strachu ci, którzy mają paszporty, i drżą w nim ze zmęczenia ci, którzyby je mieć chcieli, ale z wyzwolonymi obywatelami Bałut, Chojen, Kozin i Dołów przegrał kampanję!

Dawid pokonał Goljata. Antek, Franek i Józiek zwyciężyli Golema!

Jedno jest tylko wyjście z tej sytuacji! Trzeba je będzie w przyszłym roku zastosować! — Niechaj wyjdzie rozporządzenie, aby każdy andrus musiał mieć pozwolenie na „strzylanie". — I skarb będzie miał dochód i jeszcze kilkunastu urzędników znajdzie zajęcie i praworządność zwycięży!

Bo przecież nikt chyba nie ośmieli się strzelać bez urzędowego pozwolenia?...

gtk.

Komisja tonie

w morzu papierów, nadsyłanych przez p. Bednarczyka.

Jak się dowiadujemy sprawa ex-ławnika Bednarczyka idzie naprzód bardzo opornie.

Komisja, mająca za zadanie zbadanie działalności pana Bednarczyka ma do pokonania nielada trudności, ponieważ pan ex-ławnik formalnie zasypuje ją dokumentami i papierami częstokroć nic wspólnego ze sprawą nie mającemi.

W sprawę tę wdać się powinien bezwzględnie p. wojewoda, ponieważ komisja widocznie nie może sobie z tem dać rady.

Pan naczelnik — to ja!

—:o:—

PREZ. CYNARSKI UDZIELA DYMISJI RADNYM.

Wielki „zamach" skończył się zupełną klęską domorosłego dyktatora

Jak już donosiliśmy, wynikł incydent między prezydentem Cynarskim a komisją kontraktową delegacji wydziału gospodarczego, której to członków p. prezydent polecił przesłuchać w związku z dyscyplinarką jaką wytoczył kilku urzędnikom tego wydziału.

Przed paru dniami członkowie delegacji otrzymali zaproszenie na posiedzenie delegacji, przyczem na porządku dziennym był punkt „wybór komisji kontraktowej", co niezmiernie zdziwiło członków komisji, gdyż

nikt z nich nie złożył mandatu

i nikt członków komisji nie pozbawiał tego mandatu, który piastują z ramienia rady miejskiej.

Na posiedzenie to nie otrzymali zaproszenia dokooptowani do delegacji obywatele z wyjątkiem jednego z partji N. P. R., wobec czego członkowie delegacji, podejrzewając jakiś zamach

zmobilizowali na to posiedzenie wszystkich członków delegacji i komisji.

Na wstępie zapytano przewodniczącego ławnika Muszyńskiego, dlaczego na porządku dziennym niema sprawy owego incydentu z p. Cynarskim i co ma oznaczać ów punkt o wyborach, aczkolwiek kadencja się nie skończyła.

Radni Wojakowski i Krasucki wskazywali, że widzą w tem wszystkiem chęć ukarania członków komisji kontraktowej za to, że

nie chcieli ulec kaprysom p. prezydenta,

podczas sprawy mieszkania dla b. urzędniczki Fronckiewiczowej i, że uważają takie postępowanie za niedopuszczalne gdyż nikt nie może odbierać radnym mandatu a tem mniej prezydent, który jest tylko urzędnikiem miejskim.

Ławnik Muszyński wyjaśnił, że, ponieważ nie było regulaminów obrad dla delegacji i komisji, sądził, że w ten sposób będzie można sprawę tę poruszyć i że magistrat odpowiednie regulaminy uchwali.

Posiedzenie skończyło się na tem, że

radni pouczali p. prezydenta i ławnika o ich prawach

oraz stwierdzeniem, że dyscyplinarka przeciwko kilku urzędnikom została cofnięta, aczkolwiek prezydent przesłał naganę kierownikowi wydziału p. Stempowskiemu, wobec czego sprawa ta będzie jeszcze tematem interpelacji na posiedzeniu rady miejskiej. (b.)

Przez wyłom w murze

chcieli się przedostać do sklepu p. Szulca.

Szczęk broni spłoszył złodziejaszków.

W dniu 4 b. m. wiecz. około godz. 9-tej niewykryci dotychczas złoczyńcy, po wyłamaniu zamku dostali się do filji „Kurjera Warszawskiego" przy ulicy Andrzeja nr. 3. Złoczyńcy po zdemolowaniu urządzeń i rozbiciu szafy skradli całą gotówkę jaką można było znaleźć w skrytkach.

Nie zadowolnili się jednak tym łupem i przystąpili do zrobienia wyłomu w murze by dostać się do sąsiedniego „Sklepu Bławatnego".

Szmery i uderzenia przy odbijaniu cegieł zbudziły ze snu znajdującego się wewnątrz sklepu właściciela Henryka Szulca.

Szulc po przebudzeniu ku wielkiemu swemu zdziwieniu skonstatował w jednej ze ścian otwór, w którym zobaczył

dwoje rąk wyłupujących cegły z otworu.

Pan Szulc wyjął rewolwer i zarepetował broń przygotowując ją do strzału, by zatrzymać złoczyńców. Manewr ten jednak został podsłuchany przez złoczyńców, którzy widząc grożące im niebezpieczeństwo

po cichu ulotnili się tylnem wyjściem.

Na wszczęty przez p. Szulca alarm rozpoczęto pościg za zbiegami który jednak nie dał żadnych rezultatów.

—:o:—

Praca dla bezrobotnych

Związki otrzymują zapotrzebowania z prowincji.

Jak się dowiadujemy, związki zawodowe otrzymały szereg zapotrzebowań na fachowe siły robotnicze do wyjazdu na prowincję.

A więc szereg ślusarzy, cieśli itd. otrzyma w najbliższej przyszłości pracę, co zapowiada w dalszym ciągu, stopniowe zmniejszenie się armji bezrobotnych w Łodzi.

Będzie to częściowem rozwiązaniem tej palącej kwestji, resztę winny dokonać, na szeroką skalę zakrojone, roboty publiczne jak regulacja Warty, budowa nowej gazowni, szkół miejskich itd. na co kredyty znaleźć się powinny.

Spis żon i córek

zamożnych obywateli które pracują w instytucjach rządowych.

Bezrobotni umysłowi zamierzają w czasie najbliższym ogłosić drukiem spis żon i córek lekarzy, adwokatów i dobrze sytuowanych urzędników, które zajmują posady w biurach rządowych i samorządowych nie z potrzeby istotnej, ale dla zdobycia pensji na zbytki. Jednodniówka ma zawierać wszystkie szczegóły dotyczące zarobków ojców i mężów oraz ich żon lub córek. o

Kto zgubił książeczkę wojskową,

musi zwrócić się do P.K.U.

Podajemy do wiadomości osób zainteresowanych, że wydanie dublikatów dokumentów wojskowych należy do kompetencji PKU dokąd w tych sprawach winny być wnoszone podania, przyczem należy wpłacić gotówką należność za dublikat książeczki wojskowej w kwocie 5 zł. zaś za dublikat innych dokumentów wojskowych 1 zł.

Niezależnie od tego o zgubieniu dokumentów wojskowych winno nastąpić ogłoszenie w miejscowych dziennikach, lub w „Dzienniku Urzędowym Województwa na koszt petenta. u.

Jajko zakrapiane wódką,

daje w rezultacie — krew.

W pierwszym dniu świąt do Marjanny Barasiakowej, przy ul. Lelewela nr. 88, przybyło liczne grono krewnych i znajomych, które do późnej nocy podejmowane było tradycyjnym jajkiem gęsto zakrapianym wódeczką.

Kiedy jednak humory gości zaczęły się podniecać, zebrani wszczęli między sobą sprzeczkę, która następnie przeszła w bójkę i towarzystwo całe podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy.

Oba fronty uzbrojone były w materjał, jaki można było znaleźć pod ręką: zaczęły fruwać w powietrzu wyłamane nogi krzeseł, wypróżnione butelki, a gdy i to okazało się zbyt łagodnym środkiem walki, zabłysnęły w rękach przeciwników noże.

Podczas zmagania się stron wojujących rycerze noża powalili na ziemię a następnie pokłuli nożami jednego z współbiesiadników Aleksandra Rosiaka, którego karetka pogotowia w stanie groźnym przewiozła do szpitala św. Józefa. Sprawcy zaś tego krwawego zajścia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. (u)

Taksa klimatyczna w Zakopanem.

Jak się dowiadujemy komisja uzdrowiskowa w Zakopanem ustaliła nową taksę klimatyczną.

Za pobyt 1- tygodniowy ustalono taksę na 6 zł. od osoby, za 2-tygodniowy 10 zł., za 3-tygodniowy 14 zł., za 4-tygodniowy 18 zł. Za pobyt nad 4 tygodnie taksa wynosi 9 zł. od osoby.



TEATR MIEJSKI

Dziś w środę i jutro w czwartek ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia sensacyjnej komedji paryskiej Verneuil'a „Orzeł czy reszka" z Junoszą-Stępowskim i Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

W piątek 22-ga premjera sezonu: komedja „romantyczna" w 3 aktach z życia śpiewaków amerykańskich pióra Fred'a i Fanny Hatton w przekładzie d-ra J. Brodzkiego p. t. „Znakomity Don Juan".

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych po cenach najniższych melodyjny wodewil w 5-ciu obrazach p. t. „Siarczysta dziewczyna".

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Poranek dla dzieci, który się odbył w sali Filharmonji dnia 5 kwietnia, zapełnił salę po brzegi i przeszedł z niebywałym artystycznym sukcesem. Znakomicie inscenizowana bajka „Czerwony Kapturek" daje świetne pole do popisu dla wykonawczyni głównej roli Ninki Wilińskiej, która oczarowała maleńkich widzów swą niezwykłą grą, świetną dykcją i znakomitą wprost mimiką. Jej „Taniec z lalką" w pierwszym akcie oraz „Taniec motyla" w drugim akcie wywołały burzę oklasków. Jeśli dodać do tego, że rolę wilka i matki Czerwonego Kapturka wykonali autorzy tej cudownej bajki, Benedykt Hertz i Wanda Tatarkiewiczówna, to zrozumiemy kolosalne powodzenie tego przedstawienia. Melodyjna i przystępna muzyka Aleksandra Wilińskiego, która ilustruje „Czerwonego Kapturka", składa się z 16 numerów śpiewnych i tanecznych. Wobec tego, że dla wielu milusińskich, pragnących być na poranku zabrakło biletów, dyrekcja postanowiła powtórzyć to przedstawienie w nadchodzącą niedzielę, 11-go kwietnia o godz. 4-ej popol., w którem oprócz „Czerwonego Kapturka" w 3-ch aktach, będą wystawione jeszcze dwie komedyjki „Pan kotek był chory" oraz „Psotny Ignaś" z Ninką Wilińską w głównej roli.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Bieżący „czwartek literacki" poświęcony będzie uczczeniu 700-letniej rocznicy śmierci świętego Franciszka z Assyżu.

Utalentowany poeta J. Wittlin — który w tym czasie wydaje monografję tej pełnej poetyckiego uroku postaci, działającej czarem swoim na wyobraźnię kulturalnego świata — już siedem wieków — określi stosunek twórczości św. Franciszka do współczesności.

Odczyt odbędzie się dnia 8-go kwietnia w sali wystawowej Miejskiej Galerji Sztuki (park im. H. Sienkiewicza), o godz. 8-ej wiecz.

Bilety w cenie od 1 do 2 zł. do nabycia w kasie Miejskiej Galerji Sztuki oraz w firmie „H. Berman", Piotrkowska 53.

DANCING NA „KROPLĘ MLEKA".

Dziś, w środę w Sali Malinowej „Grand-Hotelu", odbędzie się o godz. 9-ej wiecz. dancing na „Kroplę Mleka". Jak się dowiadujemy, na dancingu tym dało sobie rendez-vous najelegantsze towarzystwo łódzkie.

Kto kupował w składzie M. Bermana

dnia 9 marca i zachował kartkę kasową,

może się zgłosić po odbiór pieniędzy lub towarów.

Znany w mieście skład win i delikatesów M. Berman (Piotrkwska 53, tel. 12—35) urządził w ubiegłym miesiącu oryginalny konkurs dla czytelników naszego pisma.

Oto w okresie od dn. 1 marca do 1-go kwietnia r. b. każdy kupujący — który przedstawił umieszczony w piśmie naszem kupon — otrzymał kartkę kasową którą powinien był przechowywać aż do dnia dzisiejszego.

Przechowywanie kartek było rzeczą konieczną, gdyż jak zapowiadaliśmy — w pierwszych dniach kwietnia miało nastąpić losowanie dnia, w którym wszyscy klijenci mogą otrzymać towar za darmo lub zwrot wydanych pieniędzy.

Zainteresowanie konkursem było niezwykłe.

Kasa składu p. Bermana była przez cały miesiąc oblegana przez nabywców którzy próbowali swego szczęścia.

I oto w dniu wczorajszym nastąpiło losowanie urządzone przez specjalny komitet.

Wyciągnięto kartkę z datą

dnia 9 marca.

A więc wszyscy posiadacze tej kartki, otrzymanej z kasy składu win i delikatesów p. M. Bermana, czyli **ci, którzy dnia 9 marca kupili cośkolwiek w wyżej wymienionym składzie,** mają prawo do bezpłatnego otrzymania towarów na tę samą sumę albo do żądania wydatkowanych pieniędzy z powrotem.

Szczęśliwi więc klijenci z dnia 9 marca zechcą łaskawie zgłosić się do składu p. Bermana po odbiór towarów lub pieniędzy.

Wystawa przyrodnicza w Łodzi.

Otwarcie nastąpi d. 8-go maja.

Projekt piękny, powzięty przez sekcję przyrodniczą Polskiego tow. krajoznawczego, zorganizowania w naszem mieście wystawy przyrodniczej, spotkał się z łatwo-zrozumiałem, gorącem poparciem władz, czego najlepszym wyrazem jest udzielenie komitetowi wystawy wspaniałego lokalu w nowozbudowanej szkole im. A. Mickiewicza na ulicy Nowotargowej 24 (róg Południowej). Rozległe i widne sale, dają zapewnienie korzystnych warunków dla eksponatów, które dzięki zabiegom komitetu, licznie zgłosiły szkoły, miłośnicy przyrody i firmy nie tylko Łodzi, ale również Warszawy i Krakowa.

Uroczystość otwarcia wystawy przyrodniczej im. Stanisława Staszica, nastąpi w dniu imienin wiekopomnego męża, tj. dnia 8 maja r. b. i stanie się jednym z aktów hołdu, składanych przez cały naród w roku jubileuszowym.

Ponieważ niewiele czasu zostało na prace przygotowawcze, komitet zawiadamia, że eksponaty przyjmowane będą od dnia 20 kwietnia w wyżej wymienionym lokalu wystawy. Wszyscy, którzy łaskawie pragną okazami wzbogacić zgromadzone zbiory, zechcą w jaknajkrótszym czasie przesłać pisemne zgłoszenia (pod adresem komitetu, Aleje Kościuszki 17, Pol. Tow. Krajoznawcze) z wyszczególnieniem rodzaju eksponatów i ilości miejsca, jaką minimalnie pragną by im komitet zarezerwował.

Komitet czuje się w obowiązku wezwać do możliwie najszybszego przesłania zawiadomienia o uczestnictwie w wystawie, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mógł zapewnić dla zgłoszeń opóźnionych miejsc, odpowiadających wartości przesłanych eksponatów

„Wieczornica wiosenna".

W dniu 10-tym kwietnia r. b. w Białej Sali Manteufla, odbędzie się dorocznym zwyczajem „Wieczornica wiosenna" na rzecz I-go schroniska (Smugowa 4).

Sympatyczny cel, jak również usilne zabiegi komitetu zabawy zapewniają spędzenie miłego wieczoru. Wyborowa orkiestra, liczne atrakcje, koronowanie najpiękniejszej tancerki i t. p., przyczynią się do urozmaicenia tego wieczoru. Pozostałe bilety do nabycia przy wejściu.

Moskiewski teatr „Habima".

„GOLEM"

Poemat dramatyczny w 3 aktach G. Lejwika. Reżyserja Wierszyłowa. Muzyka Milnera.

Legenda o Golemie zapalała myśl wielu twórców, a każdy z nich co innego z tej niesamowitej opowieści wydobywał.

Lejwik, jeden z głównych przedstawicieli młodej poezji rozwijał w swoim, pełnym niepokoju, głębokim poemacie dramatycznym nietylko myśl o stosunku stwórcy do swego stworzenia, względnie twórcy do swego dzieła, ale w większej mierze zastanawiał się nad zagadnieniem Mesjasza u Żydów.

Cudotwórca Maral z Pragi postanowił w czasie największego ucisku żydów przez inkwizycję praską w 16 wieku ulepić z gliny człowieka, któryby był wyzwolicielem narodu z pod wszelkich krzywd.

I oto ukazał się twór człowieka: „Golem".

Maral pragnął uczynić z Golema swego sługę, ślepe narzędzie, mające wykonać wielkie zadanie, dla którego on go stworzył; myśleć i czuć ma Maral, a Golem winien równie bezmyślnie jak precyzyjnie wykonywać rozkazy, gdy „czas nadejdzie".

Ledwo się w Golemie zbudziły najpierwotniejsze instynkty: instynkt płciowy i instynkt głodu — już się rozrasta, już mu ciasno w pokoju Marala, podobnie jak później w „piątej wieży", gdzie ma czekać „aż czas nadejdzie".

Do aktu twórczego, do samego procesu pracy nad ulepianiem Golema wkradło się bowiem zwątpienie, smutek różnorodne myśli, przeszywające mózg i serce Marala dotkliwym bólem.

Nie tworzył Golema w radości, a chciał, by ten twór radośnie spełniał swą misję. Maral, człowiek, tworząc swe dzieło pragnął, by ono było zupełnie innem, niż on, twórca. A czy może ktokolwiek, tembardziej genjusz twórczy oderwać się od swego dzieła? Przeczyłaby temu teorja dziedziczności. Dzieło każde musi z sobą unieść przynajmniej cząstkę jakąś twórcy. I człowiek, którego sam Bóg stworzył, posiada w sobie cząstkę boskości.

Golem tedy czuł własne krzywdy, które miały dlań być obojętne; spostrzega rzeczy, których mu widzieć nie wolno; ma spać, a czuwa i słyszy co dokoła niego się dzieje. Coś z Marala weszło weń.

Uczłowieczenie Golema, który miał być tylko potęgą, żywiołem, miażdżącym wrogów na rozkaz czujnego cudotwórcy Marala — staje się katastrofą. Golem winien był być tylko mocną ręką, kierowaną głową i sercem Marala. A tymczasem ta pięść, ta siła fizyczna okiełznać się nie daje. Golem nie chce być osamotniony; samotność stworzona dla ludzi ducha, dla genjuszów, a nie dla tego, który jest symbolem żelaznej pięści, względnie bezkształtnej masy, ujętej w karby genjusza — samotnika Marala. Osamotnienie zamienia siekierę nieokiełznanego Golema w miecz w ręku szaleńca. Z wściekłym rozmachem pędzi on w ciemne zaułki ghetta żydowskiego, które pustoszy, jak najgorszy wróg.

Maralowi zadanie się nie udało; przez Golema nie zdołał wyzwolić narodu, albowiem siła fizyczna nie może być zbawczą; wyzwalać potrafi jeno duch, ale czas ten jeszcze nie nadszedł; młody Mesjasz musi czekać; ciemne masy są jeszcze nieuświadomione, nieuduchowione, są jednym wielkim nierozumnym „Golemem", niedorosłym do wyżej obłąkanego Tanchuma, Kassandry tej tragedji, który ma ciągle przed oczami wizję wyzwolenia. Inni skomlą o wyzwolenie, na które nie zasłużyli i dlatego jeszcze „nie nadszedł czas". Ta masa jest przecież tylko siłą fizyczną, bez ducha...

„Golem", wielkie dzieło Lejwika, jest dramatem niescenicznym jak III-cia część „Dziadów", „Róża" Żeromskiego; przy inscenizacji takich arcytworów musi się dokonać bolesnej operacji. „Habima" skreśliła z oryginału całe obrazy; niektóre fragmenty przeniosła do innych obrazów; dodała aż trzy prologi, słowem zupełnie dowolnie postępowała z poematem dramatycznym Lejwika.

Obchodziła „Habimę" jedynie i wyłącznie sceniczność i ten czynnik wykroiła z „Golema". Arcydzieło poetyckie straciło całą poezję, ale stało się arcydziełem teatralnem.

We wczorajszej recenzji charakteryzowałem zasadnicze cechy teatru „Habimy". Wskazałem na rolę zespołu. „Golem" posiada mniej zespołowych scen, niż „Dybuk", ale wszystkie, skończone w wyrazie plastycznym, nacechowane były najwyższym artyzmem.

Wystawa drugiego aktu wywoływała na ustach widzów zastygły wyraz grozy. Lochy wieży, ciemne katakumby pełne tajemniczych szczelin wraz z malowniczemi grupami godne były pendzla Goyi. Wystawa uwypuklała zapewne motyw, że mieszkańcy tej wieży są jak szczute zwierzęta narażone na to, by kryć się i rozpraszać w niebezpieczeństwie po owych straszliwych komorach Cała wystawa oszałamiała; widać jak można prostemi środkami budować teatr w teatrze.

Z artystów potęgą ekspresji działali p. Meskin jako Golem, wspaniały w postawie i masce, p. Rajkin — Benari, obłąkany wizjoner, p. Rowina, która była bosko uduchowionym Mesjaszem, p. Czemerinski w roli Marala, p. Goland, grający Borucha - Chazana.

Najświetniejszym był tłum bezdomnych żebraków.

Dr. W. Fallek.

Angielski minister w Łodzi.

T. Shaw zapewnia, że robotnicy angielscy przeciwstawią się zamiarom swego rządu wypowiedzenia wojny Rosji.

Przedstawiciel Labour Party przesyła za pośrednictwem „II. Rzeczypospolitej" pozdrowienia robotniczej Łodzi.

Wywiad naszego spółpracownika z p. T. Shawem.

W dniu wczorajszym, o godz. 7-ej rano, przybył do Łodzi pociągiem koalicyjnym p. Tomasz Shaw, były minister pracy w rządzie Mac Donalda, obecnie sekretarz biura międzynarodowej konferencji pracy.

Gościa, przybyłego w celu zapoznania się z obecną sytuacją w przemyśle, przywitały na dworcu delegacje związków klasowych, z pp. posłem Szczerkowskim, Kałużyńskim i Kalertem na czele.

Po powitaniu, obecni udali się do Grand-Hotelu, gdzie były już zarezerwowane pokoje dla gościa, poczem od godziny 12 do 2-ej po południu odbyła się narada z zarządem związku włókniste-go, na której pp. Szczerkowski i Kałużyński zreferowali sytuację w przemyśle, poczem zastanawiano się nad środkami zwalczania kryzysu.

Po obiedzie p. Shaw zwiedził dwie największe fabryki w Łodzi, a mianowicie: bawełnianą — Zjednoczonych Zakładów Szeiblera i Grohmana oraz wełnianą — Steigerta, przyczem

wzorowa organizacja pracy i techniczne urządzenie w wspomnianych fabrykach, uczyniły na gościu b. dobre wrażenie.

Jedynie po usłyszanej odpowiedzi, na pytanie zadane przez niego, jakie są zarobki robotników, skrzywił się znacząco.

Następnie, autem udał się p. minister Shaw

na krańce naszego miasta, na Bałuty,

by zbliska przypatrzeć się dzielnicom robotniczym, tym ubogim domkom, gdzie ostatnio gnieździ się nędza...

O godzinie 6-ej przed wieczorem, w sali o. k. z. z. przy ulicy Narutowicza 50, odbyło się

zebranie zarządów wszystkich związków klasowych.

W sali, przystrojonej zielenią, na jednej ze ścian wisi portret Marxa. Na podjum w otoczeniu zarządu siedzi p. minister Shaw.

Po zagajeniu konferencji przez p. Danielewicza, zabrał głos p. minister Shaw który

przemawiał w języku niemieckim,

zaś poseł Zerbe tłumaczył przemówienia na język polski.

Przemówienie T. Shawa.

„Trudno jest mi wysłowić się w języku niemieckim, niemniej jednak postaram się powiedzieć wam to wszystko, co pragnę.

Musimy nauczyć się myśleć realnie, musimy nauczyć się myśleć o tem co dziś będziemy jedli. Nie wolno nam jednak zapominać, przy chęci napełniania naszego żołądka, również o naszych ideałach.

W gospodarce międzynarodowej są obecnie sprawy pierwszorzędnej wagi. Panuje kolosalna konkurencja na rynku międzynarodowym i to powoduje zmniejszenie się zarobków wszędzie i naturalnie również w Polsce.

Niema żadnej różnicy pomiędzy robotnikami całego świata, wszyscy, zarówno Niemcy, Polacy, jak i Chińczycy są braćmi, waśnie powinny wreszcie ustać i zapanować winno braterstwo ludów i narodów.

Robotnicy wszystkich krajów powinni jednakowo korzystać z słońca i życia.

Od 11 roku życia pracuję w związkach zawodowych i nauczyłem się cenić tę walkę, jaką wszystkie związki zawodowe na świecie prowadzą.

Działacze zawodowi cierpieli i cierpią dotychczas, to też z radością witają budzący się ruch zawodowy na dalekim wschodzie, dumni, iż przyczynili się do tego.

W Indjach mamy już zupełnie rozwinięty ruch zawodowy, w Japonji, Chinach położono obecnie fundament pod organizacje zawodowe, a

ten rodzący się ruch zrzeszeniowy u ludów azjatyckich, świadczy dobitnie, iż niedalekie jest nasze zwycięstwo.

Przybyłem do Polski, by osobiście przekonać się o położeniu mas pracujących.

Źle jest u was, ale żywię niepłonną nadzieję, że sytuacja się polepszy.

Naszym hasłem winna być praca, praca i nadzieja w lepszą przyszłość.

Nie można jednak dokonać tego w ciągu jednego dnia lub jednej nocy.

Chcemy wam dodać sił, by ten ruch nasz zwiększyć i wzmocnić i każdy z was, który choć jedną cegiełkę dołoży do naszej budowy, wzmocni naszą sprawę.

Dążymy do centralizacji wszystkich organizacji zawodowych, gdyż tylko centralna organizacja posiada siłę.

Co się tyczy Rosji sowieckiej, tam t. zw. dyktatura już zamiera i niedaleki jest dzień w którym Rosja przekona się że tej dyktatury nie utrzyma, a wówczas podamy sobie ręce i zgodnie rozpoczniemy pracować.

Co się tyczy możliwości przyszłej wojny, odpowiem wam na to krótko:

Angielski rząd miał zamiar wypowiedzieć wojnę Rosji sowieckiej.

Nie jesteśmy komunistami, powtarzam to raz jeszcze, powiedzieliśmy jednak stanowczo, że walczyć z robotnikami nie będziemy.

Że nie poruszy się ani jedna maszyna produkująca amunicję, że nie wypłynie z portu ani jeden statek.

Byliśmy tak zorganizowani, że mogliśmy stanowczo rzucić takie hasło.

Gdyby tak było i w innych krajach, nie byłoby wojen wogóle i zapanowałby ogólny pokój na ziemi.

Po przemówieniu p. ministra Shaw'a p. Danielewicz zamknął konferencję, poczem obecni udali się do „Grand-Hotelu' na kolację, zaś o godz. 11-ej wieczorem p. Shaw opuścił Łódź żegnany owacyjnie przez przedstawicieli związków klasowych. **W. R.**

Niedyskretne pytania i dyskretne odpowiedzi.

Po zamknięciu konferencji, zbliżamy się do podjum, na którem ustawiono stół prezydjalny.

Teraz dopiero mamy okazję przyjrzenia się zbliska gościowi.

Wysoki, barczysty, silnie zbudowany w wieku lat mniej więcej 45 — 50, z lekko odstającym brzuszkiem, ubrany jest elegancko, ale skromnie.

Typowa twarz niemieckiego profesora, o pełnych i różowych policzkach — nie mówi nic.

Oczy z za szkieł patrzą spokojnie i badawczo.

Wysoko sklepione czoło i przyprószone lekką siwizną włosy dopełniają całości.

Przez cały czas p. Shaw trzyma w zębach krótką fajeczkę.

Wszystkie jego ruchy są pełne flegmy i systematyczności, co jednak znika, gdy przemawia.

W takich momentach zmienia się zupełnie.

Policzki nabierają żywszych rumieńców, oczy zapalają się ogniem, gestykulacja staje się żywa, słowem można w nim w chwilach takich wyczuć typowego trybuna ludowego, wiecowca.

Mówi bardzo łamaną niemczyzną, początkowo spokojnie, później zapalając się jednak.

Zwłaszcza jego zdolność omijania i obchodzenia nieco drastycznych pytań była wprost zadziwiająca.

Zebrani szybko zorjentowali się w sytuacji, rozumiejąc, że gość, jako figura oficjalna

nie chce się angażować w jakiekolwiek sprawy.

Przyczyniło się to do wytworzenia między zgromadzonemi a gościem pewnej atmosfery nieszczerości.

Na nasz widok p. Shaw podnosi oczy z papieru i z niezamąconym spokojem wysłuchuje naszą prośbę.

— Wywiad? — mówi marszcząc przytem czoło, i po krótkiem porozumieniu się z posłami Szczerkowskim i Zerbem, kiwa głową na znak zgody.

— Czy może nam pan minister wymienić ogólną ilość bezrobotnych w Anglji?

— Dokładnie nie mogę panom odpowiedzieć, ale

w przybliżeniu liczba ta wynosi 1.250.000.000 osób.

Rząd robi co może, ale, że może nie wiele, więc tyleż robi. Dzięki też temu kryzys jest duży i daje się poważnie odczuwać w całym kraju.

— Jakie są sposoby walki z bebrobociem w Anglji? — indagujemy dalej.

— Zasadniczo te same, co i w Polsce, t. j. zasiłki doraźne i zapomogi stałe.

Panów zapewne interesuje wysokość zapomóg i pod tym względem mogę całkowicie ciekawość waszą zaspokoić, ze względu na to, że w poprzednim gabinecie piastowałem godność i tekę ministra pracy.

Otóż, za czasów mych rządów, wprowadziłem w życie ustawę, mocą której **każdy bezrobotny dostaje tygodniowo 36 zł.,**

plus dodatek 10 zł. jeśli jest żonatym oraz po 4 zł. na każde dziecko.

W ten sposób bezrobotny obarczony żoną i dziećmi, otrzymuje tygodniowo 54 złote, to jest sumę taką, jaka mu w zupełności wystarcza na skromne życie.

— Jakie są widoki zażegnania kryzysu w związku z upływem terminu (30 kwietnia) wypłacania przez rząd angielski zasiłku właścicielom kopalń?

— Sprawa ta utknęła narazie na martwym punkcie. Rząd nie chce się w to wtrącać, inaczej mówiąc, nie chce wziąć na siebie roli arbitra, gdyż tym sposobem chce

zmusić pracodawców do bezpośredniego pertraktowania z robotnikami.

Przedstawiciele rządu zaznaczyli, że nie będą ingerować przed skończeniem tych petraktacji, zaznaczając jednak, że jeśli przeciągną się one po za oznaczony termin, to nie wpłynie to absolutnie na wstrzymanie wypłaty zasiłków.

— A teraz może nam pan minister powie, jaki jest stosunek Labour Party do kandydatury naszej do rady ligi narodów?

— Polityka? — krzywi się niechętnie p. Shaw, ale po chwili wyjaśnia swe szanowne oblicze i odpowiada:

— Po Locarnie wszyscy mieli na myśli tylko Niemcy, o Polsce zaś, Hiszpanji i Brazylji nikt nie wspomniał, sądzono bowiem ogólnie, że przyjęcie tych państw, a właściwie kwestja, przyjęcia ich do rady ligi, może być dopiero aktualne we wrześniu.

Dlatego też na ostatniem posiedzeniu przyjaciół ligi narodów przyjęto rezolucję, żeby

nie załatwiać innych spraw prócz niemieckiej.

Na zakończenie prosimy naszego interlekutora o autograf.

— Chętnie, — odpowiada już z miłym uśmiechem — **kreślę za pośrednictwem panów pozdrowienie całej robotniczej Łodzi.**

(Ze względów technicznych autograf p. Shawa ukaże się dopiero w numerze jutrzejszym).

Wr.

Angielscy górnicy naradzają się,

jakie zająć stanowisko na konferencji z przedstawicielami przemysłu.

Londyn, 6 kwietnia. Przedstawiciele związków górniczych odbywają obecnie w poszczególnych zagłębiach narady, mające na celu wypracowanie instrukcji, które zostaną następnie udzielone delegatom górniczym na ogólno-krajową konferencję, odbyć się mającą w piątek, dnia 9 b. m. Konferencja ta zwołana została z inicjatywy komitetu wykonawczego federacji górników, a celem jej jest powzięcie decyzji co do stanowiska, jakie delegaci górników mają zająć w sprawie raportu komisji węglowej, jako podstawy przyszłych narad wspólnych z przedstawicielami przemysłu węglowego.

Dnia 5 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy mąż, syn, brat, szwagier i wuj

B. P.

MAURYCY BRAUN

obyw. m. Zgierza, b. mieszkaniec Warszawy, przeżywszy lat 36.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz żydowski odbyło się dn. 6 b. m. w Zgierzu, o czem zawiadamia stroskana

Rodzina.

Dnia 5 b. m. zmarł nasz najukochańszy szef

B. P.

MAURYCY BRAUN

spółwłaściciel firmy B-cia Braun.

W zmarłym tracimy zacnego i nieodżałowanego zwierzchnika, człowieka nieskazitelnego charakteru.

Cześć Jego pamięci!

Personel firmy: Młyn Parowy B-cia Braun w Zgierzu.
Personel fabryki: Dykt Klejonych B-cia Braun w Zgierzu.
Personel fabryki: Dykt Klejonych B-cia Braun w Białymstoku.
Personel I Holenderskiej fabryki haftów Arahem (Holandja).

Wszechpolski turniej szachowy

pod protektoratem premjera Skrzyńskiego

odbędzie się w Warszawie.

Towarzystwo zwolenników gry szachowej w Warszawie nadesłało towarzystwu łódzkiemu zaproszenie na pierwszy wszechpolski turniej szachowy pod protektoratem premjera Skrzyńskiego.

Turniej odbywać się będzie w okresie od 12 kwietnia do maja i zwycięzca ogłoszony będzie mistrzem gry szachowej na rok 1926. (b)

ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO.

W piątek, dnia 9 kwietnia r. b. o godzinie 8 wiecz. w sali Filharmonji — Narutowicza 20, wygłosi odczyt znany publicysta Tadeusz Wieniawa - Długoszowski p. n. „Wina i kara".

Celem uniknięcia natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie Filharmonji i w cukierni p. Glycendlera, ul. Piotrkowska 62.

KONCERT „HAZOMIRU" POD DYREKCJĄ HERMANA ABENDROTA.

W środę, dnia 14 kwietnia 1926 r. wystawi towarzystwo „Hazomir" oratorjum Händla „Izrael w Egipcie", które w bieżącym sezonie z wielkiem powodzeniem grane było w Filharmonji.

Dyrekcja spoczywa w rękach znanego dyrygenta Hermana Abendrota. Udział biorą: chór mieszany ośmiogłosowy i powiększona orkiestra towarzystwa „Hazomir" oraz soliści.

Straszliwy sąd Salomona...

:o:

Nieszczęśliwy ojciec podpalił zagrodę, by synowie—spadkobiercy nie mieli o co się kłócić.

Smierć i zgliszcza ich pogodza.

Przed kilkudziesięciu laty we wsi Gaj powiatu brzezińskiego niejaki Ferdynand Fic, zakupił majątek ziemski i przy pomocy trzech synów zaprowadził jedno z najlepszych w okolicy gospodarstw.

Przed paru laty Ferdynand Fic, czując się już słabym na starość,

oddał majątek swój 3-em synom,

pozostawiwszy sobie jedynie kawałek ziemi, by mieć utrzymanie do końca swego żywota.

Jednakże synowie Adolf, Edward i Stanisław żyli w niezgodzie, a oddany im przez ojca majątek jeszcze bardziej pogłębił różnice między nimi i

niejednokrotnie dochodziło do burzliwych scen między braćmi

z których jedynie Adolf był charakteru łagodniejszego i gdy ciągłe sprzeczki z braćmi znudziły mu się, spieniężył swój udział i za otrzymane pieniądze wraz z innemi oszczędnościami

zakupił majątek w Jabłonnie pod Warszawą.

Obecnie pozostali dwaj bracia pałali już wyraźną zemstą w stosunku do drugiego i napróżno stary Fic starał się synów swych pogodzić na czas dłuższy aż wreszcie staruszek ujrzał jedną tylko drogę, mogącą położyć kres nienawiści bratniej — a mianowicie —

przez pozbawienie ich przedmiotu sporu, jakim w tym wypadku były zagrody.

Onegdaj podczas świąt między braćmi wynikła sprzeczka, która zakończyła się bójką i wówczas Fic postanowił plan swój wprowadzić w życie.

W drugi dzień świąt o godz. 1-ej po północy Ferdynand Fic cicho opuścił mieszkanie i

podłożył ogień równocześnie pod dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie,

poczem spokojnie powrócił do swego domu.

W mgnieniu oka ogień objął wszystkie zabudowania gospodarskie i łuna pokazała się nad wsią.

Pierwszy zbudził się Edward Fic, który nie mógł już wyjść z mieszkania, gdyż mieszkał na pierwszem piętrze, lecz wyskoczył oknem, a następnie skoczył do mieszkania ojca, by go uratować, lecz nie znalazł go tam.

Okazało się, że stary Fic na widok strasznego żywiołu, niszczącego dobytek, rzucił się do obory, by wyprowadzić na dwór inwentarz żywy. W tej samej chwili jednak obora stanęła cała w płomieniach i

i staruszek spłonął wraz z dobytkiem.

Podczas akcji ratunkowej Edward Fic uległ poparzeniu i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Brzezinach, równocześnie zawiadomiony o tragedji rodzinnej Adolf Fic z pod Warszawy przybył natychmiast do rodzinnej wsi, gdzie

zastał już tylko zgliszcza fortuny rodzinnej.

Przybyłe na miejsce władze śledcze prowadzą w tej sprawie dalsze dochodzenie. (b)

Zakasać rękawy i do roboty!

Wszelkie zatargi zostały wreszcie zlikwidowane.

Zatarg, istniejący związków zawodowych z wydziałem kanalizacyjnym magistratu został już wzupełności zlikwidowany.

Magistrat, widząc iż polityka, mająca na celu nieprzyjmowanie robotników związkowych, nie dała pożądanych rezultatów, a doprowadzić mogła do tego, iż związki wywarłyby za pośrednictwem swych posłów nacisk na ministerstwo skarbu, celem wstrzymania kredytów co mogłoby zaprzepaścić cały plan robót inwestycyjnych, zgodził się nolens volens na żądania związków.

Przyczynił się również do tego p. wojewoda Darowski, który w żaden sposób nie mógł się zgodzić na fakt, iż na konferencjach w urzędzie wojewódzkim obie strony zgadzały się na jego arbitraż, zaś potem, magistrat, lekceważąc sobie uchwały powzięte na konferencjach, w dalszym ciągu postępował samowolnie, przyjmując tych robotników, których chciał.

Obecnie, na skutek energicznej akcji związków zawodowych, 30-stu robotników zaangażowanych nie za pośrednictwem związków otrzymało wymówienia, których termin kończy się w bieżącym tygodniu, zaś pracę na odcinkach podejmą ci robotnicy, którzy zostali zarejestrowani przez PUPP i z wiązki zawodowe.

Tym sposobem zatarg, który trwał blisko dwa tygodnie, został zlikwidowany, można więc żywić nadzieję, iż obecnie nic nie będzie stało na przeszkodzie do podjęcia normalnej pracy, a nawet „atmosferyczne względy" p. Wojewódzkiego, nie będą odgrywały roli, wobec pięknych pogód jakie od czasu świąt zapanowały w Łodzi.

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
7 kwietnia 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
7 kwietnia 1926

Przemysł i handel winny skorzystać

z celowo i racjonalnie zorganizowanych targów poznańskich.

Potrzeby urządzania targów uzasadniać specjalnie nie potrzeba, wiadomo bowiem że uzasadnienie naukowe targów podlega głównie prawu ekonomicznemu popytu i podaży. Dla zorganizowania tak skomplikowanej i odpowiedzialnej pracy, jak ta, którą mają dokonać targi poznańskie, należy wykorzystać wszystkie prerogatywy, jakie daje autorytet administracyjny oraz całą wiedzę i doświadczenie praktyczne, jakie posiada już nasz przemysł i nasze kupiectwo. Jeżeli mowa o autorytecie, to uprzytomnić sobie musimy, iż każdy autorytet opiera się w ostatecznym rezultacie na jednostce, niezależnie od tego, czy jest to w zasadzie autorytet jednoosobowy czy też kolegjalny. Z autorytetem jest jaknajściślej związana sprawa wyboru odpowiedniego kierownika, któryby nietylko wydajnie i celowo pracował ale cieszył się jednocześnie zaufaniem kół handlowo-przemysłowych.

Targi poznańskie organizowane były jak wiadomo dotąd przez człowieka, który umiał sprostać wszystkim tym wymogom, a ponadto wzbogacony był doświadczeniem nabytem nietylko w różnych państwach europejskich, lecz również i Ameryce. Doświadczeń swych nie wyzyskiwał on jednak w jakim specjalnym kierunku i nie szedł samopas, lecz koncentrował każde swe ważniejsze poczynanie, uzgadniał z zapatrywaniami kół gospodarczych, a co najważniejsze porozumiewał się stale z gronem osób, reprezentujących poszczególne gałęzie i rodzaje krajowego przemysłu i handlu. Tem też tłumaczyć sobie należy po części dotychczasowe powodzenie targów.

Jeżeliby wniknąć w przyczyny podjętych przez dyrekcję targów poznańskich starań przy organizowaniu targów, to zdać musimy sobie sprawę z tego, że przyczyny te leżą w sferze konieczności rozbudowy naszego handlowo-gospodarczego życia.

Eksporter, kupiec polski, przeważnie początkujący na szerokich rynkach krajowych i rynkach światowych, potrzebuje takiego tworu, jak targ poznański, mogący mu dać każdej chwili nietylko potrzebne do przeprowadzenia kalkulacji handlowej informacje o krajowych i zagranicznych przepisach, reglamentujących handel zagraniczny, o kosztach towaru, o warunkach płatności, o poszukiwanych zagranicą gatunkach danego towaru, o firmach zagranicznych, z któremi jest możliwe nawiązywanie stosunków handlowych — ale mogący mu w pewnych okresach zademonstrować ad oculos to, co może nabyć i eksportować.

Utarło się przekonanie, zwłaszcza u nas w Polsce, że **dobry kupiec nie potrzebuje niczyjej pomocy do zawarcia tranzakcji, że sam powinien posiadać własne dane.**

Nietrudno udowodnić, że przekonanie takie jest wręcz mylne. Najlepszy kupiec może z natury rzeczy objąć tylko mały zakres interesów, gdyż nie rozporządza ani organizacją, ani środkami potemu, żeby mieć niezbędne dla orjentacji własnej wiadomości wszechstronne oraz aby móc nawiązać wszędzie kontakt.

A jeżeli nawet w stosunkach z danym krajem kupiec przez ciągłość tranzakcji osiąga to, że jest stale au courant wszystkich składowych elementów swej kalkulacji, to już w żadnym razie nie osiągnie tego dla wszystkich rynków zagranicznych, które interesują lub interesować mogą jego towar.

Notabene na tem tle właśnie powstaje wysoce ujemny fakt jednostronnego kształtowania się naszego handlu zagranicznego, a specjalnie naszego eksportu umiejącego w najlepszym razie znaleść sobie ujście na te same rynki zbytu.

Obserwujemy też obecnie na tle aktualnego wciąż zatargu gospodarczego z Niemcami, że całe nieraz gałęzie naszego przemysłu odcięte od swego dotychczasowego rynku zbytu, stają wobec tego faktu bezradne i nie umieją znaleźć dróg na inne rynki zagraniczne, potrzebujące artykułów naszego eksportu i naszej wytwórczości.

Targi poznańskie wywiązywały się z nałożonego na nie zadania znakomicie i teraz dają również rękojmię, że i nadal zaznajamiać będą przemysł i handel polski z rynkiem wewnętrznym, że wykazywać będą konsumentowi polskiemu możność zaspokojenia swych potrzeb w kraju bez oglądania się na Berlin.

Nie należy tu zapominać, że targi poznańskie wzięły sobie za zadanie ułatwianie i umożliwianie producentom i konsumentom danego kraju wzajemnego i bezpośredniego poznawania popytu i podaży krajowej, że popierać będą wytwórczość krajową i wzmacniać będą rodzimy stan kupiecki.

Według tego, cośmy usłyszeli w dyrekcji targu, jednem z celów jest powiększenie eksportu wytworów krajowych, to przyczyni się do powiększenia obrotu handlowego oraz lepszego zaspokojenia potrzeb krajowych konsumenta i producenta przez wprowadzenie na rynek krajowy surowców, półfabrykatów i fabrykatów zagranicznych.

Targi poznańskie powzięły na siebie bardzo ważną, dziś w Polsce jeszcze nie wyzyskaną pracę **ułatwiania bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy przemysłowcami i kupcami polskimi, a zagranicznymi.**

Targi poznańskie otrzymują liczne zapytania z zagranicy o to, kto w Polsce mógłby dostarczyć lub chciał zakupić taki a taki towar, komu możnaby udzielić zastępstwa handlowego na Polskę i t. d. Jest to bardzo ważne zadanie, ułatwiające kupcowi t. zw. pośrednictwo handlowe (possibilite d' affaires, gescheftsangelegenheiten) powie kto może że istnieją już informacje zagranicznych rządowych placówek.

Oczywiście, ale nadsyłane przez naszych konsulów sprawozdania z rynków zagranicznych grzeszą zwykle brakiem fachowości, której zresztą od urzędników konsularnych trudno wymagać. Taksamo informacje o zwyczajach kupieckich, o poszczególnych firmach, z któremi kupiec polski mógłby nawiązać stosunki handlowe — będą z reguły niedostateczne.

Targi poznańskie posiadają na wszystkich głównych terenach ekspansji gospodarczej własnych korespondentów i mogą wywiązać się z zadania tego lepiej, aniżeli jakaśkolwiek inna organizacja w kraju.

O innych zadaniach targów, o innych funkcjach, których zamierzają się podjąć w przyszłości celem racjonalnej rozbudowy naszego handlu zagranicznego i wewnętrznego, a które stanowić mogą właściwą i najważniejszą może aktywną stronę ich działalności, powiemy jeszcze kiedyś osobno.

R. B.

Na targach poznańskich.

Zawierane są tranzakcje i nawiązywane nowe stosunki

Miejski urząd targu poznańskiego komunikuje:

1) Firma amerykańska odda zastępstwo na samochodowe lewaki.

2) Firma amerykańska odda zastępstwo na skóry solone.

3) Firma amerykańska odda zastępstwo na aparaty lecznicze elektryczne promieni X.

4) Firma amerykańska odda zastępstwo na cylindry do motorów samochodowych.

5) Firma amerykańska odda zastępstwo na maszyny do wydrążania.

6) Firma amerykańska odda zastępstwo na traktory.

7) Firma amerykańska odda zastępstwo na preparaty odżywcze.

8) Firma amerykańska odda zastępstwo na stalowe zawiasy do okien.

9) Firma zagraniczna interesuje się importem drzewa opałowego z Polski na eksport do Turcji i Grecji.

P. Nazarenius odwołany.

Na jego miejsce będzie mianowany radca handlowy

Dobrze znany łódzkim sferom handlowo-przemysłowym, przedstawiciel handlowy poselstwa sowieckiego p. Nazareniu został odwołany ze swego stanowiska i wkrótce ma udać się do Moskwy.

Odwołanie to pozostaje w związku z reorganizacją przedstawicielstwa handlowego. Przedstawicielstwo handlowe sowieckie ma być zniesione, a na jego miejsce mianowany będzie tylko radca handlowy. (o)

P. Fajner domaga się pensji.

Sąd nie uwzględnił jego prośby.

Na ostatniej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywane było podanie p. Fajnera wspólnika firmy Gottesdiener i S-ka, której w swoim czasie ogłoszona została upadłość, o przyznanie mu od masy upadłościowej pensji.

Zaznaczyć należy, że sąd, ogłaszając upadłość, zarządził osadzenie dłużników w areszcie, ze względu na złośliwe cechy bankructwa.

Przy następnem rozpatrywaniu sprawy sąd uchylił swą decyzję w przedmiocie zastosowania przymusu osobistego i postanowił dłużnikom wydać t. zw. „list żelazny".

W wyniku ostatniej rozprawy sąd podanie p. Fajnera pozostawił bez uwzględnienia.

Warzywa i kwiaty za farbę

Niemiecko-francuska umowa handlowa.

Berlin, 2 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wczoraj podpisana została w Paryżu tymczasowa umowa handlowa, regulująca obrót pewnemi kategorjami towarów między Francją a Niemcami.

Omawiając powyższą wiadomość, pisma berlińskie stwierdzają, że umowa ta dotyczy tylko bardzo nieznacznej ilości towarów, będących przedmiotem handlu między obu krajami, a mianowicie warzyw i kwiatów francuskich oraz niemieckich wyrobów farbiarskich. Podpisana wczoraj umowa jest odnowieniem zawartej w lutym b. r. umowy, która obecnie wygasła, gdyż kontyngenty warzyw, przyznane Francji, zostały wyczerpane.

Giełdy zagraniczne.

Londyn, 6 kwietnia.

Nowy York 4,86 3/16 — 4,86 7/8
Holandja 12,12 3/8,
Francja 139,62
Belgja 130,62
Włochy 120,90
Niemcy 20,42
Szwajcarja 25,22 i p.
Szwecja 18,13 1/4
Helsingfors 193
Praga 164,06
Wiedeń 34,45
Warszawa 38,50

Paryż, 6 kwietnia.

Londyn 139,90
Nowy York 28,74
Belgja 106,20
Hiszpanja 407,50
Włochy 115,65
Szwajcarja 554
Danja 751
Holandja 1156
Szwecja 771
Praga 85,50
Rumunja 11,85
Niemcy 6,82



Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił przed południem 8,45 w płaceniu i 8,50 w żądaniu.

Po południu na skutek braku zapotrzebowania kurs uległ redukcji do 8.42 w płaceniu i 8.45 w żądaniu.

W godzinach porannych dokonywano w niewielkiej ilości obrotów, przyczem podaż materjału całkowicie pokrywało popyt. Po południu ruch na rynku zupełnie ustał.

Tendencja spokojna.

Bank Polski w dalszym ciągu offarował za dolary przy braku podawców kurs 7.90.

Giełda urzędowa

GOTÓWKA

Dolary 7,90

CZEKI.

Londyn 38,51
N. York jak gotów.
Paryż 27,55
Praga 23,47
Szwajcarja 152,60
Wiedeń 111,75
Włochy 31,88

PAPIERY PAŃSTWOWE I ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 74 — 75 — w złotych 584.60 — 592,50

Pożyczka kolejowa 128,—

Pożyczka konwers. 5 proc. 34,— — 34,25, 8 proc. 117,—

4 i pół proc listy zastawne ziemskie 21,— — 21,60 — 21,50

5 proc. obl. Tow Kred. m. Warszawy przedw. 21,—, złotowe 31,50 — 31,—

Obl. rublowe 6 proc m. Warszawy 9,90 — 10,—

AKCJE.

Bank Polski 51,— — 49,50 — 51,—
Bank Dyskontowy 4,70 — 4.75
Bank Handlowy 1,75
Bank Zachodni 0,85
Bank Zarobkowy 4,—
Spiess 2,30
Elektryczność 1,40
Częstocice 0,72
Cukier 1,70 — 1,75
Węgiel 2,10
Nobel 1,35
Lilpop 0,52
Modrzejów 1,88
Ostrowieckie 4,35
Pocisk 0,35
Rudzki 0,70 — 0,7.
Starachowice 0,90
Wulkan 0,90
Żyrardów 7,80 —
Borkowski 0,38
Spirytus 1,05

GIEŁDA GDAŃSKA.

100 marek Rzeszy 123,37 — 123,679 100 złotych 63,05 — 63,20, czek na Londyn 25,10 1/4, telegraficzna wypłata na Berlin 123,221 — 123,529, na Nowy York 517,55 — 518,95, na Warszawę 62,72 — 62,88, 100 dolarów 516,85 — 518,15

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 38,50 Zurych 64,50, Berlin 50,34 — 50,86, wypłata na Poznań, Katowice i Warszawę 50,72 — 50,98, Gdańsk 63,05 — 63,20, wypłata na Warszawę 62,72 — 62,88, Wiedeń czeki 86,60 — 87,10, banknoty 86,30 — 87,30, Praga 417,50

Zaginął

Czarny ratlerek

PIES

z wystającemi dolnemi zębami

Odprowadzić za wynagrodzeniem: Al. Kościuszki 24, m. 1.

Nieprawy właściciel zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. 76

HOTEL „KLUKAS"

Łódź, ul. Cegielniana 64

Egzystujący od roku 1903,

Po kapitalnej przebudowie domu i odnowieniu pokoi hotelowych.

otwarty został

z dniem 1 kwietnia r. b.

o czem uprzejmie zawiadamia

Dyr. **W. Sommer.**

Poszukuję

pokoju

umeblowanego

z oddzielnem wejściem t. j. wprost z sieni lub schodów.

Oferty do adm. „Il. Republiki" pod literami „S. T." 736

Kosmetyczny gabinet

Julji Bałaban-Tukalskiej, ul. Sienkiewicza 18, m. 8, front.

Po powrocie z Paryża stosuje najnowsze wynalazki racjonalnej kosmetyki: Leczenie wad cery, usuwanie zmarszczek, masaż ręczny, galwanizacja, naświetlanie lampami, prąd d'Arsenvalda. 741

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW

Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcji RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

STOWARZYSZENIE POMOCY STUDENTOM ŻYDOM W POLSCE „AUXILIUM ACADEMICUM JUDAICUM"

oddział w Łodzi.

dnia 8 b. m. o godzinie 7-mej w pierwszym, a 8-mej w drugim terminie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Wojażerów, Sienkiewicza 3/5

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagaienie.
2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej.
3) Wybór władz Stowarzyszenia.
4) Wolne wnioski.

O przybycie prosi

Zarząd.

Bufetowa

(izraelitka) za całodzienne utrzymanie oraz pensję

poszukiwana.

Zgłosić się: **Cukiernia Gomolińskiego Przejazd 1.** 4770

MOTOR ELEKTRYCZNY

o sile 15-20 H. P.

poszukiwany.

Oferty składać do Rep. M. |G. 4771

— SALA FILHARMONJI —

NIEDZIELA, dnia 11 kwietnia 1926 r. o godz. 4-ej po południu

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI

PROGRAM

— Część I: —

„Pan kotek był chory"

Bajka Jachowicza, inscenizowana przez Benedykta Hertza i Wandę Tatarkiewicz. Muzyka Aleksandra Wilińskiego.

Osoby:

Kot-doktór	Benedykt Hertz
Kotka	Wanda Tatarkiewicz
Kotek	NINKA WILINSKA

— Część II: —

„Czerwony kapturek"

Baśń w 3-ch aktach w nowem opracowaniu scenicznem B. Hertza i W. Tatarkiewicz. 14 numerów śpiewnych i tanecznych Muzyka Aleksandra Wilińskiego.

AKT I: Czerwony Kapturek wyrusza w drogę
AKT II: W lesie. Spotkanie z wilkiem
AKT III: Wyratowanie połkniętej babci i Czerwonego Kapturka

Osoby:

Marcinowa	Wanda
Wilk	B. Hertz
Babcia	Tatarkiewiczówna
Sąsiad	Benedykt
Czerwony kapturek	Ninka Wilińska
Wachmistrz	Jerzy Tatarkiewicz

W pierwszym akcie **„Taniec z lalką"** i w drugim akcie **„Taniec motyla"** wykona **Ninka Wilińska.**

— Część III: —

„Psotny Ignaś"

Wesoła komedyjka w 1-nym akcie B. Hertza i W. Tatarkiewicz. Muzyka A. Wilińskiego.

Osoby:

Ignaś	Ninka Wilińska
Dziadzio	Benedykt Hertz
Babcia	Wanda Tatarkiewicz

Bilety **od 75 gr. do zł. 3.50** już nabywać można w kasie Filharmonji.

W. P. D-rowi

GOLDFARBOWI

ul. Zawadzka № 18

serdecznie dziękuję za bezpłatne wyleczenie syna mego Icka, który chorował lat 4.

M. Bornstein, Drewnowska № 6.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA GORSETÓW

„MARTA"

ŁÓDŹ, Piotrkowska 109, front II piętro.

WYKONYWA: Gorsety, Paski, Biustonosze, Pasy brzuszne, Prostotrzymacze, Pasy gumowe poszczuplające, Paski sportowe i t. p

Najmodniejsze fasony. Z trwałych materjałów. Wygodne w noszeniu. — Przyjmuje się reperacje, przeróbki i pranie gorsetów. Lokal powiększony. Nieskrępująca poczekalnia.

Chorzy na płuca!

Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że od suchot umiera więcej ludzi niż od innych chorób.

Każdy więc, kto cierpi na **kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc** oraz **koklusz** powinien natychmiast zabrać się do leczenia.

Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat **FAGOSOL.**

Przy użyciu **FAGOSOLU** w krótkim już czasie ginie kaszel, wzmaga się apetyt i chory nabiera ciała.

FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.

NERWOWI NEURASTENICY

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy wrażliwość nerwów, śledzienницę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują bezpłatnie broszurę dr Weisego „Cierpienia nerwów"

Dr. Caspary i Co Gdańsk Leegethor 15. Oddz.

Solec

zakład wód mineralnych siarczano słonych i kąpieli błotnych znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nerwowych, przy miocie otwarty będzie

od 1-go Maja do 1-go Października

Informacje i prospekty wysyła

Zarząd Solca, poczta Solec-Zdrój. 766-28

Wszyscy mogą się uczyć!

Angielskiego i Francuskiego

metodą Berlitza.

Nowy kurs rozpocznie się w **Środę, dnia 15 b. m.** Opłata miesięczna tylko zł **7.50.** Zapisy codziennie od 5—8 w Gimnazjum. **Wólczańska 23**

Lingwistka R. Berman-Singerowa.

Podania i Rekursy

do wszystkich urzędów.

Tłumaczenia aktów, świadectw i t. p w 6-ciu językach.

Biuro Informacji Prasowych.

„BIP" CEGIELNIANA № 40, tel. 20-62 po godz. biur. **2-62 i 37-84.**

Pierwszorzędna Pracownia Gorsetów w Łodzi

p. f.

„ANNA LAFERSKA"

przeniesiona została do dawnego lokalu przy ul. **Piotrkowskiej 132**

I piętro front, tel. 36-55.

Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.

Filja: Piotrkowska 182, lewa of. parter.

DLA RODZIN oszczędnych!

Wielka okazja kupna **małej skrzynki**

POMARAŃCZ katańskich

słodkich aromatycznych w wysokich gatunkach, ładnie opakowanych **z bezpłatną dostawą do domów** w firmie włoskiej

Pietro GARGANO, Łódź Południowa 4, tel: 37-13

Labor. Chem. Farmac.



A. Kowalski, Warszawa

Kupię

pełny zbiór dzieł

Dostojewskiego

Oferty sub. „M. S. do adm. „Republiki".

Zaginął czek

z mojego wystawienia na Łódzki Bank Depozytowy w Łodzi, № 7503/S H. Unieważniam niniejszem takowy i ostrzegam przed nabyciem.

W. Kohn, Łódź, Piotrkowska 37.

Pończochy jedwabne

lnne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Pierwszorzędna

Kwiaciarnia

w najlepszym punkcie miasta

do odstąpienia

na dogodnych warunkach.

Oferty sub „Kwiaciarnia" w adm. niniejszego pisma. 627-6

Dr.

E. Ekkert

choroby weneryczne skórne i moczopłciowe

Kilińskiego 143

przyjmuje od 3—7

Dr.

Ludwik FALK

Nawrot № 7.

Telefon 28-07

Choroby skórne weneryczne

Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjm. od 10—12 i 5—7

Lekarz-Dentysta

Wajner

Piotrkowska 73

Specjalność: usuwanie najtrudniejszych zębów zupełnie bez bólu. Ceny niżej klinicznych. 396—31

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje

dwuokienne o nieskrępującem wejś. lu Piotrkowska 87 m 8 do 12—1 i od 2—5

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuje od 8 — 12 i od 5 do 8

Dr. med.

Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje od 8^{30}—9^{30} r. 2—3 i od 8—9 w.

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4 — 6

Oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Zygmunt Datyner

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1—2 i od 4—7

Piramowicza 11

(dawn. Olgińska) Tel - 48-95.

Ogłoszenia drobne

Nauka wychowanie

Darmo wyucza stenografji listownie, dając bezpłatne komplety lekcyj. Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 75

STENOGRAFJI wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara. Warszawa, Krucza № 26 71-10

Lokale

Poszukuje 2 lub 3 pokoje z kuchnią w centrum miasta z wygodami. Oferty do admin. „Il. Republiki" pod adres Ciesielska. 7/4

Umeblowany pokój zaraz do wynajęcia. Andrzeja 24 m. 4 777

Poszukuje lokalu na sklep kolonjalny z pokojem i kuchnią na bocznej ulicy. Wiadomość: A. Leide, Zakątna 79, od 2—4 765—11

Do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia z wygodami w centrum miasta. Oferty w adm n. „Il. Republiki" pod „Centrum 50". 768—8

Mieszkanie 3 pokojowe z kuchnią z wszelkimi wygodami w czystym spokojnym domu w centrum miasta zaraz poszukiwane. Oferty do „Il Republiki" sub. „Czyste, spokojne" 7/8—8

Duży umeblowany pokój do wynajęcia. Karola 26, front, II piętro m. 6

Rozmaite

Kursy techniki dentystycznej b lektora zębolecznictwa znane w Łodzi i kraju czynne, tylko dla osób inteligentnych. Szczegóły: Traugutta 5, prawa oficyna. I piętro.

Kupno sprzedaż

Mam dom do sprzedania. Dworska 33, Bałuty, mieszkam Drewnowska 83 gospodarz. 775

Posady

Poszukuję posady ekspedjentki z dobremi świadectwami do sklepu kolonjalnego lub piekarni. Wiadomość: Piotrkowska 182, ofic. II piętro, I-e wejście u Gabryjończyka. 772

Kierownik fabryki trykotaży poszukuje posady w takimże przedsiębiorstwie. Oferty do admin. „Zł. 20". — 764

Zdolni Panowie i Panie mogą zarobić dziennie 10—15 zł. Zgłosić się Targowa 33 Zakład Portretów. 765—8

Studentka— wychowawczyni poszukuje kondycji na wyjazd lub w mieście. Wiadomość: telef. 33 19, Sienkiewicza 4, m. 5. — 776

Panienka poszukuje obowiązku. Grabowa 16 m. 19. 769

Zagubione dokumenty

Stanisław Denys zgubił portfel, legitymację od zapomogi dla prac. um., talon biadowy i inne dokumenty. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Wiznera 26 m. 7 659-7

Zaginął paszport Elżbiety Omonkowskiej, wydany w Wolborzu ziemi Piotrkowskiej gm. Bogusławice, oraz legitymacja bezrobotna za № 17.7. 660-3-6 7

Co czynić?

Światowej sławy Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresów. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc uro z. Otrzymasz szczegół. analizę charakteru określenie zalet, wad, zdolności przeznacz. Analizę wysyła się po otrzymaniu 2 zł. Osobiście przyjmuję od 12-7 Protokóły, odezwy i odzięków, najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog. Szyller-Szkolnik, Piękna 25-6

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.